

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

Talentom i boh.

wiają posągi, rzucają ^{ski park i} ^{ese hotelu}
pod nogi; cisi i cierpliwi
pracownicy palą się na oł-
tarzu ludzkości jak lampy,
których nie dostrzega nikt,
ale bez których byłoby w
świątyni ciemno

E. Orzeszkowa

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 29 września 1935 r

Nr 41

Gra na zwłokę

Gdyby Anglja przed wybuchem wojny światowej w roku 1914 powiedziała wyraźnie, że będzie wojować — do wojny napewnoby nie doszło. Ale nie powiedziała tego do ostatniej chwili, t. zn. do chwili, kiedy rozpetanej rzezi światowej nie można już było uniknąć.

Dzisiaj, kiedy w obronie pokoju okręty Wielkiej Brytanji wyruszyły na morze Śródziemne i szczerzą stalowe paszcze swych armat — sytuacja jest równie groźna... Ale Anglja dostatecznie wcześniej powiedziała, że będzie wojować i dlatego wszystko za tem przemawia, że Mussolini, zasłaniając się wojowniczymi gestami, zacznie się cofać.

Pogłoska, że król Włoch, Wiktor Emanuel, zagroził abdykacją, wydaje się prawdopodobną.

Stary król, który spędził w okopach czasy wielkiej wojny, zna swój naród. Wie, że Mussolini rozpętał w nim militaryzm... w czasie pokoju. Jakby z tym militaryzmem było podczas wojny — to jeszcze nie wiadomo.

A tymczasem, jak czytelnicy dowiedzą się z depesz, Mussolini odrzucił propozycje Komitetu Pięciu, zmierzające do pokojowej likwidacji konfliktu. Czy mógł postąpić inaczej? Zwłaszcza wobec demonstracji floty angielskiej, która prawie całkowicie skupiona jest na morzu Śródziemnym i na drogach, wiodących z metropolji do jej kolonij?

Nie ulega wątpliwości, że w tego rodzaju sytuacji, ażeby uratować swój honor, musiał jeszcze raz się postawić.

Co uczyni dalej?

Wystąpi niewątpliwie z kontrpropozycjami. Ponieważ cesarz abisyński propozycje Komitetu Pięciu uznał za możliwe, jako podstawę do przyszłych rokowań, kontrpropozycje Mussoliniego również w tych rokowaniach będą uwzględnione. Znowu konflikt przyjdzie do Ligi Narodów. Znowu zaczną się rozmowy i rozprawy nad możliwością kompromisu. A tymczasem wystygnie zapal wojenny. Znużą demonstracje. Zgaśnie podniecony militaryzm tłumów.

Zarówno jedna jak i druga strona pójdą na ustępstwa... Optymizm? Ponieważ o optymizm dzisiaj trudniej niż o pesymizm — bądźmy optymistami.

(Dokończenie na str. 2)



Góral na ile Tatr

J. Krasowski Prawo o eksporcie lasu

Rada Ministrów przyjęła prawo o eksporcie i transporcie materiałów leśnych.

Prawo orzeka, że wywozić materiał leśny zagranicę, transzytować (przewozić) przez terytorjum Łotwy oraz pośredniczyć w handlu materiałem leśnym mają prawo te firmy, które rokrocznie uzyskują odnośne zezwolenie Min. Skarbu. Firmy eksportowe i transzytowe winny również zameldować swój znak transzytowy względnie eksportowy. Istniejące już firmy transzytowe, jak również pośrednicy, winni uzyskać powyższe zezwolenie w przeciągu dwu miesięcy, licząc od chwili wejścia w życie nowego prawa.

Skargi, jakie wpływają na łotewskich eksporterów drzewnych, czy też firmy transzytowe, lub pośredników, związane z niewypelnieniem bądź to umowy, bądź rozporządzeń urzędów państwowych, bądź też innych obowiązków, Ministerstwo Skarbu może odesłać do kontroli Izby przemysłowo-handlowej. W wypadku kiedy Min. Skarbu skonstatuje winę eksporterów łotewskich materiałów leśnych, czy też firmy transzytowej lub pośrednika, Minister Skarbu może ukarać winnego eksportera, firmę transzytową lub pośrednika grzywną w wyso-

Uwadze kierowników szkół polskich

Referent do polskich spraw oświatowych przy Min. Oświaty podaje do wiadomości kierowników szkół polskich, że spis podręczników dozwoionych do użytku na bież. rok szkolny w szkołach mniejszościowych, w tej liczbie i polskich, został ogłoszony w miesięczniku Min. Oświaty w numerze wrześniowym (Nr. 19.).

Gra na zwłokę

(Dokończenie ze str. 1)

Niedaleka przyszłość postawi nas wobec rzeczywistości dokonanej. I wtedy nasze przypuszczenia będziemy mogli sprawdzić.

Tembardziej, że huk armat, grających w Afryce, niewątpliwie doleci i do nas, wstrząsając całą Europą. Wojnę będzie odczuwał cały świat cywilizowany wraz ze światem ludzi kolorowych.

Będzie ją odczuwał boleśnie, wręcz tragicznie. I dlatego — wierzymy w pokój.

Co zrobi Komitet Pięciu?

Natychmiast po otrzymaniu odpowiedzi Włoch, Komitet Pięciu zebrał się na kolejne posiedzenie, trwające zaledwie pół godziny.

Czasu tego wystarczyło jednak, ażeby ustalić, że Komitet ani też Liga nie mogą iść dalej w swoich ustępstwach, że odpowiedź Włoch nie jest wyczerpującą i że — wreszcie — nie Komitet, ale Włoch powinny obecnie skolei wystąpić ze swymi wnioskami, zdążającymi do likwidacji zatargu.



Ostatnio w różnych częściach kraju są organizowane zawody „Mazpułków”. Stają więc chłopcy do zawodów w orce, w zaprzęgnięciu konia, w sianiu i t. p. Dziewczynki wykonują swą sprawność w dojeniu krów, szych i t. d.

Na zdjęciu widzimy uczestniczki zawodów Mazpułków w strojach narodowych, które współzawodniczą sumiennie w cerowaniu pończoch.

kości do 5000 latów, jak również unieważnić wydaną koncesję.

Wszelkie umowy, zawarte przed unieważnieniem pozwolenia, lub też przed uzyskaniem takowego, mogą być wypelnione jedynie za każdorazowym pozwoleniem Departamentu Przemysłu i Handlu.

Podobną grzywną Min. Skarbu może karać tych, którzy zawierają transakcje bez uprzedniego uzyskania pozwolenia, wspomnianego na początku.

Posel RP Minister Pełnomocny Z. Beczkowicz opuszcza Rygę

W poniedziałek, dnia 23 września b. r., ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, powołujące 32 senatorów RP.

Wśród powołanych na to wysokie stanowisko państwowe znajduje się minister Z. Beczkowicz, poseł Pełnomocny RP w Rydze. W związku z powyższym minister Z. Beczkowicz opuszcza Rygę już w dniu 5 października b. r.

Pobyt ministra Beczkowicza w Łotwie na stanowisku przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej przyczynił się w znacznym stopniu do dalszego rozwoju idei zblżenia obu narodów, zapoczątkowanej przez mężów stanu dzisiaj niepodległych i zaprzyjaźnionych państw w zaraniu ich walk o niepodległość.

Postęp w rozwoju tego zblżenia w okresie pobytu ministra Beczkowicza w Rydze zaznaczył się na wszystkich odcinkach życia, wiążących państwo Polskie z Łotwą, a więc zarówno na odcinku politycznym, jak i na odcinku gospodarczym, socjalnym, a — przede wszystkim — kulturalnym.

Należy też zaznaczyć, że Minister Beczkowicz, porzucający Rygę dla pełnienia nowych obowiązków, które nakłada nań Rzeczypospolita Polska, żywo interesował się życiem miejscowej Polonii w Łotwie, poświęcając mu dużo uwagi i czasu, wolnego od spraw ogólnych, które tak sprężyście, w okresie pobytu w stolicy Łotwy, kierował. Cechowało go pragnienie gruntownego zaznajomienia się z całokształtem życia mniejszości polskiej w Łotwie.

Ze swej strony Redakcja „Naszego Życia”, winszując panu ministrowi Z. Beczkowiczowi tak wysokiej godności, na jaką został powołany przez Rzeczypospolitą Polską — życzy mu jaknajserdeczniej w imieniu swoich czytelników i własnym po-

TYDZIEŃ

wodzenia i pomyślności w nowej pracy i dalszym życiu osobistym.



Minister Z. Beczkowicz

Rezultaty ostatniego spisu ludności

Państwowy Urząd Statystyczny ukończył prace związane ze spisem ludności. Według danych statystycznych ostatniego spisu ludności z lutego r. b., skład narodowościowy ludności Łotwy przedstawia się następująco:

	1935	%	1930	%
Łotysi	1.472.612	75,50	1.394.957	73,42
Rosjanie	206.499	10,59	201.778	10,62
Żydzi	93.479	4,79	94.388	4,97
Niemcy	62.144	3,19	69.855	3,68
Polacy	48.949	2,51	59.374	3,12
Białorusini	26.867	1,38	36.020	1,90
Litwini	22.913	1,17	25.885	1,36

Estońscy	7.014	0,36	7.708	0,40
Inne narod.	8.946	0,46	8.566	0,45
Nieokr. narod.	1.079	0,05	1.505	0,08

Razem 1.950.502 100,00 1.900.045 100,00
W poszczególnych powiatach w 1935 roku procentowa ludności narodowości łotewskiej przedstawia się następująco:

powiat	%	%
Ryga miasto	63,04	(60,29)
Ryga powiat	93,04	(92,54)
Cesis	96,22	(96,43)
Walmierski	96,42	(96,43)
Wałki	90,75	(90,75)
Madoński	93,34	(93,69)
Liepajski	80,73	(78,60)
Aizputeński	90,06	(90,40)
Kuldigski	89,00	(88,65)
Wentspilski	90,13	(89,55)
Talsiński	91,19	(91,20)
Tukumski	90,31	(90,81)
Jelgawski	86,43	(86,57)
Bauski	89,53	(89,53)
Jekabpilski	85,04	(85,33)
Iluksteński	62,76	(62,34)
Daugawpilski	63,28	(64,30)
Rezekneński	62,69	(62,01)
Ludzeński	62,18	(57,80)
Jaunlatgalski	64,85	(53,09)

Ludność wsi i miast przedstawia się procentowo wg narodowości następująco:

	na wsi		w miastach	
	%	%	%	%
Łotysi	81,44	(79,90)	65,13	(62,23)
Rosjanie	12,52	(12,28)	7,21	(7,75)
Żydzi	0,56	(0,56)	12,18	(12,58)
Niemcy	0,89	(0,93)	7,19	(8,42)
Polacy	1,40	(2,05)	4,44	(4,99)
Białorusini	1,46	(2,33)	1,23	(1,14)
Litwini	1,11	(1,27)	1,30	(1,32)
Estońscy	0,30	(0,34)	0,46	(0,52)

W ŁOTWIE

Rząd zwiedza Kemerī

W dniu 24 września Rząd na czele z Premierem d-r'em K. Ulmanisem odwiedził Kemerī, gdzie obejrzał nowozbudowany gmach hotelu. Premiera oraz ministrów spotkał dyrektor uzdrowiska kemeriskiego dr. Libietis, przedsiębiorca Liepiņš oraz budowniczy hotelu arch. prof. Laube. Rząd został oznajomiony z biegiem prac budowlanych. Ministrowie obejrżeli cały olbrzymi gmach hotelu i weszli na dach, skąd

otwiera się przepiękny widok na kemeriski park i okolice. Wewnętrzna jak i zewnętrzna część hotelu są już na wykończeniu.

Urządzenie i rozkład pokoi, jak również przeznaczone dla mieszkańców, robią bardzo dobre wrażenie. Już 1 listopada hotel ma być zupełnie wykończony. Jednak ze względów ekonomicznych dyrekcja uzdrowiska kemeriskiego nie zamierza jeszcze w tym roku eksploatować hotelu, gdyż goście w zimie bywa zazwyczaj niezliczona ilość.

45 rocznica urodzin Ministra Spr. Wewnętrznych W. Gulbisa



W. Gulbis,
Minister Spraw Wewnętrznych

Minister spraw wewnętrznych W. Gulbis obchodził w tygodniu 45-lecie swych urodzin. W związku z tem minister dostał szereg powinszowań i życzeń. Premier dr. K. Ulmanis nadesłał Jubilatowi depeszę z życzeniem.

W. Gulbis urodził się w pow. Tukumskim przed 45 laty jako 3 syn kowala Mikelisa Gulbisa. Dzięki energii i pracowitości ojca W. Gulbis już od 10 lat mógł uczęszczać do szkoły. Już od najmłodszych lat obecny minister ujawniał zamiłowanie do muzyki i już jako 14-letni chłopak grał na organie.

Będąc w szkole stał się on jednym z założycieli nielegalnego pisma łotewskiego „Pirmie stari”, pracował również w kółku uczniowskim, które zajmowało się literaturą łotewską. W dalszych latach W. Gulbis wstąpił na Politechnikę Ryską, w której ukończył wydział agronomiczny.

W zaraniu niepodległej Łotwy widzimy go w szeregach organizatorów państwa. W 1918 roku jest on członkiem Rady Narodowej, w 1919 — jest pełnomocnikiem Rządu do zaopatrzenia w żywność północnej Łotwy. Następnie kilkakrotnie piastuje tę ministerką, jako minister oświaty oraz minister rolnictwa. W 1934 roku zostaje powołany na członka Rządu przez Premiera dr. K. Ulmanisa, gdzie zajmuje stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

O dobrą wodę do picia

Dyr. departamentu zdrowia przy min. opieki społecznej dr. A. Peterson w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył:

— W Łotwie kilka miast ma dobrą wodę do picia, jak np. w Rydze, którą zaopatruje w wodę 120 b. głębokich studni, położonych w okolicy między je-

W okresie „dni lasu”
zasadzono 1.041.000 drzewek

Według danych Centralnego Komitetu w roku bieżącym w czasie „dni lasu” specjalnie troskliwie zostały zaopatrzone w drzewka miejsca historyczne, okolice kościołów, szkół i t. d.

Ogółem zasadzono w r. b. 1.041.000 drzewek, 124 tysiące krzaków, 20.800 drzewek owocowych i 12 tysięcy krzaków jagodowych.

Gospodarze wiejscy dokonali również zasadzenia drzewek w swych obejściach. Departament leśny wydał w tym celu 190 tys. drzewek i 9 tysięcy krzaków. Pod las iglasty zasiano ogółem 121 ha, a pod liściasty 10 ha. W „dniach lasu” uczestniczyło 255 tysięcy ludzi.

Ekipa Łotewska udała się do Warszawy

We wtorek przybył do Rygi z Insterburgu kierownik łotewskiej ekipy jeździeckiej płk. Szenfelds, który złożył dokładny raport o wynikach i zdobyczach, osiągniętych przez ekipę łotewską na międzynarodowych zawodach jeździeckich w Insterburgu.

Członkowie ekipy z Insterburga udali się do Warszawy, żeby wziąć udział w międzynarodowych zawodach hipicznych, które rozpoczną się w dniu 28 września. Kierownikiem ekipy na zawodach w Warszawie będzie pomocnik kierownika klubu sportu konnego armji płk. Buks.

Z handlu

Firmy nieplacące podatków nie dostaną pozwolenia na import towarów

Ostatnio Komisja Walutowa uchwaliła, że firmy, które nieregularnie płacą podatki, nie będą wydawane pozwolenia na wwóz różnych towarów z zagranicy. Już te firmy, które zalegają z podatkami dłużej niż rok — poleceń takich nie dostaną.

ziorami Sudraba i Ropażami. W miastach nieposiadających wodociągów, jak np. w Jelgawie i Cesisie ludność korzysta z wody studziennej. W tych miastach woda studzienna jest b. dobra i całkowicie zdatna do picia. Ale na wsi, gdzie studnie, za nielicznymi wyjątkami, są bardzo płytkie, woda jest zła i całkiem niezdatna do picia. Zły gatunek wody w tych studniach tłumaczy się przenikaniem w nie wody z górnych warstw, która zawiera dużą ilość substancji organicznych, które rozkładają się i gniją. Całkiem zrozumiałą jest rzeczą, że woda z tych studni źle wpływa na konsumentów. Według danych dep. zdrowia około 90% studni na wsi daje właśnie złą, nienadającą się do picia, wodę. Dbając o stan zdrowia publicznego min. op. społecznej zwróciło się do wydziału budowlanego min. spraw wewnętrznych z prośbą o opracowanie i ustalenie obowiązującego typu drewnianych studni, któreby odpowiadały wszystkim wymaganiom higieny.

Straszny wypadek na kanale

W tygodniu na kanale łączącym Kisz jezioro z jeziorem Baltezers zdarzył się straszny wypadek, 15 osobową łodzią wracało z wycieczki 25 osób. Łódź uderzyła o sterzcący pod wodą pał, została przedziurawiona i poszła na dno. 12 ludzi utonęło. Na zdjęciu tragiczna łódź motorowa „Ausma”.



250-lecie Biblii w języku łotewskim

W dniu 22 września w Aluksne miały miejsce uroczystości, związane z 250-leciem pierwszego wydania Biblii w języku łotewskim. Tłumaczem Biblii był E. Glück.

Arceybiskup kościoła ewangelickiego T. Grinberg wygłosił w czasie uroczystości dłuższe przemówienie, w którym omówił wielkie zasługi E. Glücka w życiu duchowym łotyszów.

Jednocześnie przybędzie do Rygi majster szwedzki na cześć 135 poległych w walkach o wolność Łotwy mieszkańców Aluksne. Odświeżenie tablicy dokonał gen. Wirsaitis w imieniu min. wojny gen. J. Balodisa.

Budowa Pomnika Wolności

Komitet Pomnika Wolności opracowuje obecnie program odświeżenia pomnika, które nastąpi w dniu 18 listopada, w rocznicę odzyskania niepodległości.

Pomimo, że zbieranie ofiar na rzecz budowy pomnika już zakończono, wpływają jeszcze dość znaczne ofiary. W tej liczbie wpłynęła ofiara od Łotyszów z Dalekiego Wschodu.

W przyszłym tygodniu ma być przywieziona do Rygi brązowa figura pomnika, która stanie na jego szczycie.

Jednocześnie przybędzie do Rygi majster szwedzki Mirsemed, który wykonał figurę. Majster będzie kierował pracami związanymi z ustawieniem figury na szczycie pomnika, co będzie trwało około miesiąca.

Przemówienie Min. Oświaty w radjo

We środę 2 października minister oświaty A. Tentelis wystąpi w Ryskim radjo z przemówieniem, w którym omówi szkolnictwo w odrodzonej Łotwie.

Projekt budowy nowego kościoła

Rada Ministrów zatwierdziła projekt budowy kościoła św. Józefa w Rydze na Meza prospekcie. Roboty na miejscu, gdzie stanąć ma nowy kościół, są już rozpoczęte.

Podniebny wyścig wygrany!

Puchar Gordon-Bennetta własnością Polski

Zawody o najdłuższy lot balonem międzynarodowej trzynastki zakończyły się. Polscy lotnicy bezapelacyjnie wygrali podniebny wyścig, zdobywając, jak już donosiliśmy, pierwsze, drugie i piąte miejsce.

Zwycięstwo to jest najlepszym świadectwem, że decydującą w tych zawodach międzynarodowych rolę odegrała uznana już na całym świecie doskonałość polskich balonów, dzieła polskich rąk i warsztatów oraz fachowa wiedza, wytrwałość i wola zwycięstwa polskich pilotów.

A oto wyniki zawodów o puchar Gordon Bennetta:

	klm.
1. „Polonja“ (Polska)	1.650
2. „Warszawa II“ (Polska)	1.550
3. „Belgica“ (Belgia)	1.450
4. „Erich Doku“ (Niemcy)	1.400
5. „Kościuszko“ (Polska)	1.350

W dalszej kolejności za tą ekstraklasą idą:

„Toruń“ (Holandia)	970
„Hildebrandt“ (Niemcy)	755
„Lorraine“ (Francja)	720
„Maurice Mallet“ (Francja)	700
„Bruxelles“ (Belgia)	660
„Zürich III“ (Szwajcaria)	580
„U. S. Navy“ (Ameryka)	575
„Deutschland“ (Niemcy)	560

Należy zauważyć, że — jak informuje o tem prasa polska — eskadra sowieckich samolotów starała się zmusić do lądowania balon „Polonję” oraz „Belgicę” podczas ich przelotu nad terytorjum Sowietów.

Z tygodnia

Posel RP w Rydze minister Z. Beczkowicz u Prezydenta RP

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki przyjął w dniu 15 b. m. posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego RP w Rydze Z. Beczkowicza.

Litewski pilot przeleciał Atlantyk

Londyn. Lotnik litewski Feliks Waikus, który wystartował do lotu Nowy Jork — Kowno, musiał lądować spowodu braku benzyny w Ballinrobe w Irlandji. Podczas lądowania aparat został uszkodzony, lecz lotnik wyszedł cało.

Waikus oświadczył, iż miał on dobre warunki lotu. Po naprawieniu aparatu wystartuje on w dalszą drogę do Kowno.

Utrudnienia rozwodowe w Sowietach

Moskwa. Rada komisarzy ludowych postanowiła, ażeby w przyszłości nie udzielano rozwodów naskutek skargi jednego z małżonków. Dla uzyskania rozwodu potrzebna będzie obecnie zgoda obojga małżonków. Każda sprawa rozwodowa ma być rozstrzygana przez sąd.

„Polonja” utrzymała się w powietrzu 58 godzin i 53 minut, osiągając w linii prostej przeszło 1,650 klm. Lądowanie odbyło się szczęśliwie i nastąpiło w miejscowości, odległej o 60 klm od Stalingradu. Maksymalna wysokość na jaką wzniósł się zwycięski balon wynosiła 5 kilometrów, przyczem załoga korzystała już z tlenu przy locie powyżej 4000 metrów.

Wieści z Sowińca

Ziemia z 1580 miejscowości świata

Jerozolima. W obecności konsula generalnego Rzplitej dr. Kurnikowskiego, pracowników konsulatu i przedstawicieli kolonii polskiej dokonano zbiórki ziemi z Ogrójca, przeznaczonej na kopiec Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przyczem przeor oo. Franciszkanów ofiarował kilka gałązek z drzewa oliwnego, pod którem Chrystus się modlił przed pojmaniem. Ziemię w specjalnej szkatułce z drzewa oliwnego wysłano do Polski.

Kraków. Przybywające do Krakowa z różnych stron świata delegacje polaków, złożyły dotąd do masywu wznoszonego kopca-pomnika na Sowińcu ziemię z 1580 historycznych miejscowości. Ziemię tę przewożono do Krakowa w wozeczkach, korbach oraz artystycznie wykonanych urnach, które składane są w gmachu Oleandrów krakowskich.

Porozumienie polsko-litewskie?

Minister Lozorajtis u ministra Becka

W sobotnim numerze ryskiego „Siegodnia” ukazała się sensacyjna wiadomość genewskiego korespondenta tego pisma na temat porozumienia polsko - litewskiego.

Wiadomość ta brzmi, jak następuje:

„Genewa. 20 września. W najbliższych dniach w Genewie odbędzie się spotkanie polskiego ministra spraw zagranicznych Becka z litewskim Ministrem Spraw Zagranicznych Lozorajtisem. Pertraktacje między obu ministrami będą dotyczyły nawiązania stosunków dyplomatycznych, kolejowych i pocztowych między Polską a Litwą. Według posiadanych przezemnie informacyj, zasadniczo sprawę można uważać za zdecydowaną. Wznowienie dyplomatycznych stosunków, które wyraża się w naznaczeniu posłów w Warszawie i Kownie a prawdopodobnie również i konsulów oraz komunikacji kolejowej i pocztowej, nie będzie związane jednak z jakimkolwiek bądź rozstrzygnięciem zagadnienia wileńskiego. O ile wiem, przy wymianie not rząd litewski wskaże, że zagadnienie wileńskie

zostaje otwartem i że wznowienie dyplomatycznych stosunków nie oznacza rezygnacji Litwy od pretensji do obszaru wileńskiego. Na te oświadczenia, jak twierdzą w dobrze poinformowanych kołach, polski rząd wyraził swą zgodę. Pierwsze spotkanie między pp. Beckiem i Lozorajtisem miało miejsce na śniadaniu, wydanem przez litewską delegację, na którem, jak wiadomo, byli obecni wszyscy bałtyccy ministrowie, generalny sekretarz Ligi Narodów Avenol, płk. Beck, szwajcarski minister spraw zagranicznych i in.”

Zapowiedziana w powyższym komunikacie rozmowa pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Litwy i Polski — jak donosi Pat — istotnie nastąpiła w dniu 21 b. m.

Jaki jest jej rezultat — narazie nie wiadomo. Natomiast Elta już zaprzeczyła, wynurzenie „Siegodnia” stwierdzając, że „zagraniczne wiadomości, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o rzekomem litewsko - polskiem porozumieniu nie odpowiadają rzeczywistości”...

Polska może odegrać decydującą rolę

Paryż. Wszystkie dzienniki podają wiadomość o obiedzie, wydanym przez ministra Becka dla premiera Laval'a.

Publicysta Jeantet w „Petit Journal”, nawiązując do zagadnień, jakie mogły być omawiane w czasie tego obiadu, pisze:

„Polska, zachowując dziś rezerwę, może, szczególnie w obecnym zamęcie, stać się czynnikiem decydującym w polityce europejskiej. Premier Laval już w Warszawie i Krakowie dokonał z min. Beckiem wymiany poglądów równie serdecznej, jak i pozytywnej. Do rozmów wczorajszych przywiązywać trzeba jeszcze większe znaczenie, gdy się zważy, że wśród gości min. Becka znajdował się bar. Alois”

Z ostatniej chwili

Czy wojska włoskie przekroczyły granice Abisynji?

Londyn. Korespondent Reutera z Addis Abeba donosi, że według wiadomości z Iredaua, uchodzącej do szeregu Danakils, napływają w okolice tego miasta i twierdzą stanowczo, że wojska włoskie przekroczyły granicę.

Będziemy oglądali wojnę w kinach

Londyn. „Morning Post” donosi, że cały szereg poważnych przedsiębiorstw filmowych angielskich i amerykańskich poczyniło wszelkie przygotowania do sfilmowania przyszłej wojny włosko-abisynijskiej.

Kilkunastu operatorów filmowych wraz z całym sztabem technicznym przybyło już do Abisynji i do portu angielskiego Zeila.

W obawie przed atakami z powietrza

Londyn. Korespondent Reutera z Addis Abeba donosi, iż jeden z wyższych oficerów armji abisynjskiej oświadczył, że zapasy broni, amunicji i żywności przewiezione zostały ze stolicy w bardziej bezpieczne miejsce w obawie przed możliwością ataków lotniczych.



M ŚWIECIE

Czyżby już wojna?

Jakie propozycje odrzucili Włosi?

Rzym. Ogłoszono tu następujące szczegóły propozycji komitetu pięciu. Komitet oświadcza, że ożywiony był chęcią poszanowania niepodległości i integralności terytorjalnej państw, członków Ligi Narodów oraz zapewnienia między nimi stosunków dobrego sąsiedztwa.

Ponieważ Abisynja przez usta swego przedstawiciela oświadczyła 15 b. m. gotowość przyjęcia propozycji, zmierzających do podniesienia jej poziomu gospodarczego, finansowego i politycznego — komitet zaproponował Abisynji plan pomocy Ligi Narodów, sporządzony na podstawie uprzednich prac Ligi Narodów. Program ten przewiduje wysłanie misji zagranicznych rzeczoznawców celem zorganizowania korpusu milicji i żandarmerji, przeznaczanego do czuwania nad stosowaniem praw, dotyczących się zniesienia niewolnictwa i noszenia broni przez jednostki, nie należące do sił zbrojnych. Korpus ten musiałby również pełnić funkcje policji w miastach, gdzie mieszkają Europejczycy (Addis Abeba, Direaud i Harrar), zapewnić bezpieczeństwo w prowincjach rolniczych, gdzie znajdują się europejczycy i gdzie władze miejscowe są niewystarczające oraz utrzymywać porządek na pograniczu celem zagwarantowania terytoriów sąsiedzkich przed napadami zbójczekimi. Zagraniczni rzeczoznawcy winiliby kontrolować rozwój gospodarczy Abisynji, bogactwa mineralne, roboty publiczne, pocztę, telegraf i telefony, finanse państwa — przez ustanowienie budżetu, system podatkowy, monopole i pożyczki, a wreszcie kontrolę organizacji sprawiedliwości, oświaty i higieny. Propozycje komitetu pięciu przewidują albo mianowanie delegata Ligi Narodów przez cesarza Abisynji, przyczem delegat ten miałby pod sobą 4 doradców głównych, kontrolujących różną dziedzinę życia publicznego, albo stworzenie kolegum kontrolerów, z których jeden piastowałby przewodnictwo i byłby delegatem Ligi Narodów. Główni doradcy byłiby mianowani przez Radę Ligi Narodów za zgodą cesarza. Inni doradcy byłiby mianowani przez cesarza na wniosek delegata Ligi Narodów. Delegat Ligi Narodów lub kolegum kontrolerów musiałby raz na rok przysyłać raport Radzie Ligi, a rząd abisyński miałby prawo do raportu tego przedstawiać swoje uwagi. Plan ten przewidziany byłby na okres 5 lat. Rada Ligi mogłaby plan przedłużyć lub zmienić.

Przedstawiciele Francji i Anglii w komitecie pięciu oznajmili, że byłiby gotowi ułatwić przeprowadzenie zmian terytorjalnych pomiędzy Włochami a Abisynji w rejonie wybrzeża somalijskiego. Ci sami przedstawiciele oznajmili, że byłiby gotowi przyznać bez uszczerbku dla interesów strony trzeciej specjalne prawa Włochom w rozwoju gospodarczym Abisynji za pomocą układów gospodarczych, które byłyby zawarte pomiędzy Włochami a Abisynją pod warunkiem poszanowania interesów, przyznanych Francji i Anglii przez obowiązujące traktaty.

Anglicy do Afryki

W trosce o swoje kolonie Anglja pośpiesznie wysłała wojsko na najbardziej zagrożone punkty swoich posiadłości.

Na zdjęciu żołnierze angielscy żegnają się przed wyjazdem na dworcu do Afryki.



Propozycje Ligi Narodów, przygotowane i opracowane przez Komisję Pięciu — zostały odrzucone przez Mussoliniego na Radzie Ministrów, która się odbyła w Rzymie w dniu 21 b. m.

Decyzja, przyjęta w tej sprawie przez włoską Radę Ministrów jest następująca:

— Rada Ministrów przyjęła do wiadomości propozycje, zawarte w raporcie Komitetu Pięciu. Rada Ministrów zbadala je uważnie. Rada Ministrów, doceniając wysiłek, dokonany przez Komitet Pięciu, zmuszona została jednak uznać, że propozycje te są nie do przyjęcia, jako że nie dają one najmniejszej podstawy, wystarczającej dla definitywnych wniosków, któreby ostatecznie i istotnie brały w rachubę który głowi się nad za-

Komunikat powyższy położył kres pogłoskom optymistycznym, wedle których Mussolini przyjąłby projekt pięciu przynajmniej, jako podstawę dyskusji.

Pogłoski te, opierające się na przekonaniu, że zarządzenia wojskowe Anglii zastraszyły Włochy,

Zapowiedź zmiany mapy Europy

Paryż. „Le Matin“ zamieszcza wywiad swego współpracownika z Mussolinim, który oświadczył m. in. co następuje: „Żywiliśmy w stosunku do narodu angielskiego szczerą i wierną przyjaźń, spotkaliśmy się jednak z rzeczą monstrualną, że naród ten, przodujący w świecie, odmawia nam biednego kawałka ziemi pod słońcem afrykańskim. Pójdziemy prosto.

Nigdy nie podejmiemy kroku wrogiego przeciwko jakimkolwiek narodowi europejskiemu. Jeżeli jednak przeciwko nam podjęty będzie taki krok, to nastąpi wojna. Włochy nie pragną jej, ale też i nie boją się jej.

Czy Francja, której wysiłki przyjazne w stosunku do Włoch i szerokie usiłowania europejskie uznaje, będzie chciała sankcji? To wszystko, o co ją pytamy w jej sytuacji delikatnej, którą rozumiemy. Inni niech sobie powiedzą, że sankcje to niebezpieczeństwo zmiany mapy Europy. Niebezpieczeństwo to ujrzanoby, gdyby rzucono Włochy do obozu tych, którzy domagają się innego podziału, być może bardziej sprawiedliwego.

Gibraltar zamknięty

London. Donoszą z Gibraltaru, że ogłoszono tam

nie liczyli się z warunkami psychologicznymi chwili obecnej. Właśnie dlatego, że przyjęcie projektu genewskiego, jako podstawy dyskusji, byłoby uważane, jako odwrót, wymuszony angielskimi groźbami, nie wchodziło ono w rachubę.

Trzeba zresztą stwierdzić, że ruchy angielskiej floty i komentarze londyńskie wprawiły naród włoski w wielkie podniecenie i podniosły jeszcze jego zapal wojenny. Włosi uważają, że Anglicy rzucili im wyzwanie, które nie może nie być podjęte.

Głosy prasy włoskiej ostatnich dni były pod tym względem bardzo wymowne. Dzienniki mówiły o „angielskich gangsterach“, „utraceniu przez Anglików zdrowego rozsądku“ itd. Prasa podkreślała też, że „Włochy już nie mają wyboru“: jeśliby ustąpiły, stałyby się „wasalem“ Anglii. Wreszcie groźby pod adresem Anglii brzmiały bardzo ostro:

„Niechaj niebo zaoszczędzi angielskim admirałom — pisał jeden z dzienników — poznania Włochów, jako wrogów.“

oficjalnie o zamknięciu północnego wejścia do portu. Zwracając uwagę, że podobne zarządzenie wydane zostało również i dla południowego wejścia do portu. Samoloty wojskowe przez cały dzień Krąży nad Gibraltarem i jego okolicami.

144 okręty wojenne

skoncentrowała Anglja na morzu Śródziemnym Paryż. Havas donosi z Kairu, iż, wedle dziennika „Al Arhram“, angielskie siły morskie, skoncentrowane obecnie na morzu Śródziemnym, składają się ogółem z 144 okrętów wojennych, z czego przypada: na Aleksandrię 28, Palestynę 20, Suez 6, Aden 20 i Gibraltar 70.

Panika na giełdzie paryskiej

Paryż. Giełda paryska była widownią poważnej zniżki, która objęła wszystkie walory. Tendencja zniżkowa, ujawniająca się od kilku dni, nabrała specjalnie na sile.

Nastroj paniki, jaki zapanował na giełdzie porannej, przypisują dzienniki informacjom o ewentualnym zastosowaniu przez Wielką Brytanię sankcyj wojskowych

Ludzie, o których mówi świat

Z prawej: min. Beck, min. Eden, sekr. gen. Ligi — Avenol, min. Madariaga, min. Laval i min. Ruchdi - Rey.

Wchodzą oni wszyscy do t. zw. Komitetu Pięciu, który głowi się nad ułatwieniem konfliktu włosko-abisyńskiego.





SPRAWY GOSPODARCZE



Nasze porady

Przepisy na przyrządzanie cieczy grzybotowadobójczych. Ciecz bordoska.

1%-wa ciecz bordoska przyrządza się w następujący sposób: na 10 litrów wody bierzemy 1 kg świeżego, niegaszonego wapna i 1 kg siarczanu miedzi (siny kamień). W dwóch niemetalowych naczyniach (drewnianych lub kamiennych) przygotowujemy osobno roztwór siarczanu miedzi i mleko wapienne. Najlepiej do tego celu użyć dwóch beczek. W jednej z nich gasimy wapno, które, po zalaniu niewielką ilością wody, po 15—20 minutach, powinno rozpaść się w proszek w drugiej, w kilku litrach gorącej wody rozpuszczamy siarczan miedzi (w zimnej wodzie siarczan miedzi rozpuszcza się bardzo powoli). Po zgazowaniu wapna i rozpuszczeniu sinego kamienia, dopełniamy każdą beczkę wodą do 50 litrów. Następnie do beczki z mlekiem wapiennym, wlewamy powoli roztwór siarczanu miedzi, mieszając stale płyn. Tak przygotowana ciecz bordoska, po uprzednim przedcedzeniu, jest gotowa do użycia. Chcąc zwiększyć lepkość płynu, możemy do gotowej cieczy bordoskiej wlać 1 litr zbieranego mleka (1 litr mleka na 100 litrów cieczy). Przed użyciem, ciecz bordoską należy sprawdzić przez zanurzenie w niej czystego noża; jeśli po krótkim czasie na nożu żelaznym tworzy się czarny osad, to oznacza, że ciecz jest kwaśna i trzeba do niej dodać trochę wapna; kwaśna ciecz bordoska szkodliwie wpływa na rośliny, powodując opalenie liści i owoców (rdzawe plamki) przy używaniu jej dla opryskiwania drzew przed owadami.

Zieleń paryska

Zieleń paryską, przeznaczoną do opryskiwania roślin, sporządza się w dwóch niemetalowych naczyniach. Do jednego naczynia wsypuje się zielen paryską (proszek) i polewając trochę wodą rozrabia się na pakę. W drugim naczyniu gasi się wapno, a następnie dolewa się do świeżo zgazowanego wapna nieco większą ilość wody i w ten sposób utrzymuje się mleko wapienne, które należy przedcedzić, a następnie do niego dodaje się, małymi porcjami, uprzednio rozrobioną pakę zieleni paryskiej. Na 100 litrów wody bierze się 100 gramów proszku zieleni paryskiej, 700 gramów wapna niegaszonego oraz 1 litr mleka zbieranego, lub 100 gr cukru; substancje te dodaje się dla zwiększenia lepkości roztworu.

Chcąc przyrządzić mieszaninę roztworów zieleni paryskiej i cieczy bordoskiej należy po zmieszaniu mleka wapiennego z paką zieleni paryskiej dodać roztwór siarczanu miedzi (który rozpuszcza się w małej ilości gorącej wody w naczyniu niemetalowym). Proporcja tej mieszaniny byłaby następująca: na 100 litrów wody 1000 gramów siarczanu miedzi (1 kilogram), 100 gramów zieleni paryskiej, 1700 gramów wapna.

Ostrożnie ze skarmianiem świeżego siana

Świeże siano, nie wypocone należy przy skarmianiu. Szczególniej szkodliwie ono może koniom. Zadawane koniom w większej ilości bardzo łatwo powoduje kolki, co znow może wywołać skręcenie jelit, zwykle kończące się śmiercią; spasanie świeżego siana może wywoływać też wiele innych, bardzo nieporządkanych, zaburzeń w organizmie konia. Przy skarmianiu świeżego siana należy więc zachować ostrożność. Jesienią konie nocą żywione są sianem, zwracać więc należy uwagę, aby nie skarmiać siana wyłącznie świeżo zebranego z otawy, które jeszcze nie wypościło się należycie w torpie. Najlepiej siano takie mieszać z sianem zebraniem w początku lata (pierwszy pokos), które jest już dostatecznie wystale.

Dokarmiać jesienią krowy mleczne paszą treściwą

Jesienią krowy mają często dostateczną ilość pastwiska, jednak roślinność pastwiskowa w tym czasie bywa zwykle mniej pożywna, zdrewniała i zawiera małą ilość białka. Podczas kopania kartofli skarmia się też krowom dużą ilość wytrakowanych kartofli. Z tego powodu zachodzi potrzeba dokarmiać krowy mleczne paszą obfitą w białko, które jest potrzebne dla wytworzenia odpowiednio dużej ilości mleka; wobec tego wskazaniem jest dokarmianie krow, odpowiednio do ich mleczności, dawką makuchów, względnie otrąb. Krowy jesienią dokarmiać należy zrana, przed wypędzeniem na pastwisko; nie należy wygłodzone krowy puszczać na pastwisko, zbyt wcześnie, gdy roślinność pokryta jest chłodną rosą, a nawet zronem.

Kiedy kopać?

Właściwe przechowanie okopowych rozpoczyna się od chwili wyjścia ich z ziemi. Dlatego czas kopania i sposób obchodzenia się z okopowami zaraz po wykopaniu, mają duży wpływ na następne przechowanie zimowe. Jeżeli by nie było obawy przed niespodziewaniem u nas wyskakującymi, wczesnymi, a czasem dosyć ostremi, przymrozkami, oraz przewlekłą czasem słą — to należałoby raczej termin kopania spóźnić, niż przyspieszać. A to dlatego, że ziemia przedstawia najbezpieczniejsze miejsce dla okopowych, gdzie one są najmniej narażone na rozmaite (oprócz przymrozków) niekorzystne wpływy. Predewszystki m istnieje niebezpieczeństwo, że po krótkim czasie chłódów, nastanie trwała ciepła pogoda, która zawsze niekorzystnie wpływa na przechowanie okopowych w pierwszym okresie po wykopaniu. Ale klimat mamy już taki, że zawsze też należy przewidywać możliwość wystąpienia dosyć ostrych przymrozków, które mogłyby uszkodzić okopowe, zwłaszcza kartofle. Przytem rozkład robót jesiennych zmusza do pośpiechu. To też, gdy żyto zostanie obsiane, a pogoda

stoi dobra, gospodarze zabierają się wykopywania kartofli. Jednak trzeba mieć na względzie to, że przedwczesnie wykopane kartofle zawsze będą narażone na niekorzystny wpływ długo nieraz trwającego ciepła. Nigdy zaś nie należy bez potrzeby przyspieszać kopania buraków, brukwi i marchwi, które znacznie mniej od kartofli wrażliwe są na przymrozki. Zresztą wykopywanie tych roślin jest łatwiejsze, przytem uprawia się je u nas na mniejszych przestrzeniach, co ułatwia szybki zbiór. Przytem pamiętać trzeba o tem, że buraki, brukiew i marchew, rosnąc do późna, przybierają na wadze, przedwczesne zaś wybranie zmniejszy ich plon.

Kiedy sadzić drzewka owocowe — w jesieni czy wiosną?

Obecnie dochodzą do wniosku, że sadzenie jesienne jest lepsze, niż sadzenie wiosenne, które może być stosowane tylko w wyjątkowych wypadkach. Uzasadnienie tego jest następujące: 1) w ciągu jesieni sadzący ma zawsze więcej czasu, niż wiosną, do sporządzenia wzorowego planu rozmieszczenia drzew, wyboru gatunków i odpowiedniego posadzenia; 2) drzewka posadzone jesienią wytwarzają przed zimą na korzeniach drobne włósniki, które z nastaniem wiosny i odmarznięcia ziemi, zaczynają spełniać swoje zadanie, przez pobieranie pokarmów z gleby i dostarczanie pędom nadziemnym, czego nie widzimy u drzewek posadzonych wiosną, które ruszają dopiero w połowie lata; 3) po posadzeniu drzewek jesienią nie trzeba je podlewać, chyba w wyjątkowych wypadkach, zaś wysadzone wiosną muszą być podlewane, bo duży procent się nie przyjmie; 4) w jesieni szkółki mają większe zapasy drzewek, łatwiej można wybrać posadzone odmiany, na wiosnę to jest trudniej; przytem drzewka są zasuszone lub przemarznęte wskutek złego zadowolowania na zimę, a w większości wypadków niepewne w odmianach; 5) drzewka posadzone w jesieni przyjmują się prawie 100% i dają już w pierwszym roku piękny przyrost, czego nie widzimy u drzew posadzonych wiosną.

Jak przesadzać drzewa?

Poradza się postępować w taki sposób: Po opadnięciu liści, w obwodzie 1 metr od pnia, wykopać rów na głębokość 80—100 cm i przeciąć korzenie, poczem rów spowrotem zasypać. W ciągu następnego lata drzewo na skróconych korzeniach wyda mnóstwo drobnych korzonków, które przy przesadzaniu następnym zostają uszkodzone w mniejszym stopniu i dają dobry przyrost już w pierwszym roku po przesadzeniu. Pamiętaj jednak należy o tem, że w stosunku do uszkodzonych korzeni należy skrócić gałęzie w koronie, aby utrzymać równowagę w odżywianiu drzewa. Łatwiej przesadzić znoszą jablonie i śliwy; drzewa te tworzą korzenie wiązkowe, a gdy dobrze zostaną wykopane, to przyjmują się dobrze nawet bez skrócenia gałęzi w koronie. Po przesadzeniu drzewa obficie podlewać.

Rozporządzenie o cenach słomy lnianej i pakul

Zgodnie z ostatnim rozporządzeniem Rządu, roszarnie (zakłady dla opracowania słomy lnianej) mają prawo kupowania od producentów słomy lnianej, moczzonej i niemoczzonej, z główkami nasiennymi i bez oraz pakul.

Roszarnie od 1 października b. r. do 15 września 1956 r. będą płaciły następujące ceny:

a) Za moczoną słomę lnianą i pakulę o wydajności:

% % wydatku włókna ze słomy lnianej	Za włókno					W	% % wydajność włókna razem z pakulami	Za pakulę			
	R	ZK	ZPK	PK	K			I	II	III	IV
25	26	22	19	15	11	8	30	16	13	10	4
24	25	21	18	14	11	8	29	16	13	10	4
23	24	21	17	14	10	7	28	15	12	10	4
22	23	20	16	13	10	7	27	15	12	9	4
21	22	19	16	12	9	6	26	14	11	9	4
20	21	18	15	12	9	6	25	14	11	8	4
19	20	17	14	11	8	6	24	13	10	8	3
18	19	16	14	11	8	6	23	12	10	8	3
17	18	16	13	10	8	6	22	12	10	7	3
16	17	15	12	10	8	6	21	11	9	7	3
15	16	14	12	10	7	5	20	11	9	7	3
14	15	13	11	9	7	5	19	10	8	6	3
13	14	13	11	9	7	5	18	10	8	6	2
12	13	12	10	8	6	5	17	9	7	6	2
11	13	11	9	8	6	5	16	9	7	5	2
10	12	10	9	7	6	5	15	8	6	5	2

Uwaga: Wydajność włókna i gatunek określa się po przeróbce przeciętej próbki nie mniej 2 kg, wziętej od partii lnu dostarczonej do roszarni.

b) Za dobrą, nieuszkodzoną i niemoczoną słomę lnianą, z główkami i bez przy 14—16% wilgotności, do 1% chwastów i od 1 do 1,5 mm grubości:

Grupa	Długość słomy w cm	Cena za 1 kg w sant.
II	przeszło 80 cm	13—15

Grupa	Długość słomy w cm		Cena za 1 kg w sant.
	III	III	
III	70—80 cm	11—13	
III	60—70 cm	9—11	

Za niższe gatunki — podane niżej ceny mogą być odpowiednio niższe.

Roszarnie mogą też przyjmować surowiec bez dokonania próbki, określającej wydajność włókna i gatunek, płacąc producentom ceny, ustalone w powyższym rozporządzeniu.

ka na 15—20 cm. W braku kompostu można nalać gnojówki do 1/3 głębokości. Niech wsiaśnie w dno i w boki. Nigdy nie dawać nawozu świeżego, bo ten może sparzyć korzenie, a rozkładając się osiada, drzewo grzeźnie w ziemię, dusi się i nie rośnie. W braku zaprawy zgartujemy na spód ziemię z powierzchni. Potem dolki zasypujemy. Sypujemy ziemię na sam środek, formując ładny kopczyk, którego wierzchołek wyziera cokolwiek ponad wierzch dolki.

Zasypywać tak dolki należy na parę tygodni przed sadzeniem, żeby ziemia mogła się zsiąść: bo pamiętajmy, że dużo u nas już zmarniało sadów przez zapadanie się i wprost duszenie się drzewek. Zasypawszy dolki, wytyczamy na nowo, stawiając kolki.

Przy sadzeniu wypadnie korzenie trochę poobcinać. Tnie się byle ostrym nożem tak, żeby cięcie i rana była od spodu. Dobrze jest przed samym sadzeniem korzenie zamoczyć w papce z gliny rozrobionej wodą z małą ilością kowieńca. Wtedy ziemia lepiej od razu do korzonków przylegnie, a drzewko będzie miało tuż zasilek.

Żeby nie posadzić za głęboko, kładziemy woprzek jamki latę. Ona pokaże miarę, do jakiej głębokości sadzić. Szyjka korzeniowa sadzonki ma być równo z wierzchem laty. Drzewko przystawiamy do palika jak najszczelniej, stawiając na kopczyku tak, by go korzenie objęły. Siłą nie robić, ale uwagą. Kopczyk do miary doprowadzić, zasypywać lekko, po korzeniach nie deptać, ale przy ściankach dolki. Same korzenie przysypywać ziemią najbardziej miłą, lekutko poruszając drzewkiem, by się ona między korzenie dostała. Potem podlać dobrze wgląd, by się korzenie dobrze w dole samym zasłamaowały. Przywiązać na początek ppw-róstem, zrobić miskę, okryć ją gnojem, by nie wysychało i trzymać czysto od chwastów.

Jeszcze o sadzeniu drzew owocowych i innych

Przy sadzeniu drzew trzymamy się dawnej tej metody, że kopano duże jamy i zasilano je jamy, przypuszczając, że drzewo ciągnie pokarm głównie tylko z pod siebie.

Dla drzew potrzebne są nie tyle głębokie jamy, ile głęboka uprawa pola. Nie wyrwca się ziemi na górę do powietrza, ale powietrze wpuszcza się. Ziemia może wtedy i w głębi oddychać — a o to przy całej uprawie chodzi!

Zorać i zgłębić na jakie 40—50 cm.

Przed przystąpieniem do sadzenia ułożyć sobie planik i gdzie ma się sadzić.

Zrobiwszy obrachunek ilości drzew, przygotować odpowiednią ilość kółek długości 2 metr. 30 cm. Kółki powinny być gładkie, okorowane, zaostrzone i na 80 cm. opalone pod ogniem, w całej tej części, która pójdzie pod ziemię. Odległość drzewek od siebie zależy od gatunku i zamierzanej uprawy w kwadrat: jabłonie od 8 do 12 metrów, grusze 8—10 m, czereśnie 5—8 m, śliwki: renklody 5—6 m, węgierki 4—5. Wiśnie amarełki (go-

ryczki) można jeszcze gęściej, niż węgierki.

Po zoranu pola rozbronować i akuratanie rozmiarzyć. Robota marudna — będą i poprawki, ale tem się nie zrażać. Na planiku, na papierze rozznaczyć oczywiście przedtem, gdzie jakie drzewo ma być, a w polu wtykać kółki w miejscach skrzyżowań linii. Wkoło każdego kółka cyrkujemy sznurkiem regularne kółka, żeby jamki były koniecznie krągłe, bo od tego zależy późniejszy prawidłowy wzrost. Dolek nie potrzebujemy kopać zbyt szerokich i zbyt głębokich. Szerokość starczy 60 cm, głębokość 50 cm.

Oznaczywszy — kopiemy. Aby koły nie zawadzały, możemy je odłożyć. — Wypadnie potem znów rychtować linje — ale to mniej kłopotliwe, niż zawada w kopaniu. — Kopiać odkładamy ziemię wierzchnią na jeden bok, a dolną na drugi. Przy kopaniu trzymać ścianki pionowo, żeby w dole korzenie mogły się rozkładać szeroko.

Wykopawszy dolki, dobrze jest je zaprawić kompostem, sypiąc go na spód dol-

Z praktyki gospodarskiej

Kartofle i pomidory na wspólnym krzaku

W „Tygodn. Rolnicz.” pisano o tem, jak to sowieckim badaczom udało się przyszczepiać ogórki i melony na dyniach i jak dobre wyniki taka kombinacja w praktyce dawała. Obecnie czytamy w „Hasłach Ogrodniczo-Rolniczych” że w Stanach Zjednoczonych Ameryki P., po długoletnich próbach hodowlanych udało się wyprodukować na wspólnym krzaku kartofle w korzeniach, a na łodygach pomidory. „Cud” ten osiągnięto w następujący sposób: Zasadzono kłąb kartofli z dwoma oczkami, a obok niego — nasienie pomidora. Gdy wyrosły młode pędy na odpowiednią wysokość, odcięto łodyżkę kartofla w połowie i tak samo łodyżkę pomidora i tę ostatnią (pomidora) przyłożono do badyła kartofla i związano (czyli przyszczepiono) razem, aby się zrosły. Istotnie nastąpiło zrosnięcie się łodygi kartofla i pomidora. Pomidor na krzaku kartofli wybujał bardzo wysoko, bo na 3 metry i wydał owoce — pomidory, pod krzakiem zaś wyrosły zupełnie normalne kłęby — kartofle.

Lekarz bolszewicki o ucieczce

Józefa Pił



Zwycięska „Polonia“ balon konstrukcji polskiej, który w tegorocznych zawodach zajął pierwsze miejsce, decydując o przyznaniu Polsce na własność pucharu Gordon-Bennett'a.

Kopalnia soli w Wieliczce

Data założenia kopalni wielickiej ginie w zamierzchłej przeszłości. Klasztor OO. Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem od roku 1044 otrzymywał — na podstawie przywilejów króla Kazimierza I — stałą darowiznę soli wielickiej. Biskup Marcin Kromer podaje rok 1253, jako datę założenia kopalni.

Możnaby zatem ustalić, że kopalnia wielicka istnieje z górą 800 lat, legenda zaś o odkryciu kopalni przez św. Kingę odnosi się może do jej odnowienia po spustoszeniach dokonanych w czasie napałów tatarskich.

W roku 1451 król Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził statuty zakładowe, wydane ostatecznie przez króla Kazimierza Wielkiego.

W latach 1638—1648, za panowania Władysława IV-go, sprowadzony przez króla Zygmunta III, geometra Marcin German sporządził pierwszy plan kopalni.

W roku 1644, za administracji Adama Kazanowskiego, wybuchł w Wieliczce groźny pożar, który trwał 8 miesięcy. Ugaszenie ognia przypisują górnicy swej patronce, św. Kindze.

W sto lat później, w roku 1745, król August III powołał na administratora Marcina Borlacha, który sporządził plany kopalni, zaprowadził systematyczne wydobywanie soli oraz opracował instrukcję służbową.

Ostatnim żupnikiem królewsko-polskim był Wojciech z Kluszewa Kluszewski.

W dniu 24 sierpnia r. 1772 zajęła Wieliczkę Austria, zaś dnia 7 listopada r. 1918 przejęła kopalnię Komisja Likwidacyjna dla Małopolski.

Pierwszym naczelnikiem Zupy Solnej w odrodzonej Polsce był inż. Erazm Barącz.

Obecnie z dawnych 24 pozostało czynnych 9 szybów, sięgających do 300 m, głębokości. Kopalnia posiada 8 pięter, na przestrzeni 4 km. długości i 1 km. szerokości. Przed wojną produkcja dzienna wynosiła 300 tonn, dziś wzrosła do 900 tonn, zaś w razie potrzeby może wynosić do 1200 tonn dziennie.

Piękno kopalni wielickiej ściąga w każdej porze roku rzesze turystów. Niewysłowny urok czarowniczych grot solnych, a między innymi groty kryształowej im. prez. Mościckiego, groty Piłsudskiego z pięknym jeziorem, romantycznej komory Słowackiego, chodnika Modena ze zwisającymi sopłami solnymi, kaplicy św. Antoniego, wykutej z brył solnych — wprowadzają turystę w zaczarowany świat baśni i legend, podań i klechd, osnutych na tle kopalni.

W labiryncie chodników, szybów i komór bliższa, jak błędne ogniki, kaganki górników, stuk pracowitych kilofów tysiącnym echem rozlega się po korytarzach. Wszystko to pozostawia turystom piękne i długotrwałe wspomnienia.

Zwiedzając Kraków, niepodobna ominąć Wieliczki i jej wiekowej kopalni soli.

Ukazały się pamiątki sowieckiego lekarza, dr. G. Rejtza, wzbudzające duże zainteresowanie, ze względu na jeden z rozdziałów, który nosi tytuł „Z życia wroga Rosji“.

W tym rozdziale opowiada dr. Dejtz przebieg pobytu i ucieczki Marsz. Piłsudskiego ze szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu. Jak wiadomo Piłsudski został 21. 2. 1900 r. zaarrestowany w Łodzi przy ul. Wschodniej 19, w lokalu „Robotnika“ i umieszczony w Pawilonie 10 Cytadeli warszawskiej. Stąd ucieczka była niemożliwa, ale niemożliwym było też „pozbawienie na długie lata wodza PPS i zmarnowanie dalszych 10 lat jego życia“ po 5-letnim pobycie na Syberji.

Postanowiono go wykraść. Na to jedyną radą było, aby udawał chorego i to umysłowo chorego, nieuleczalnego. Otrzymał dokładne wskazówki postępowania takiego „chorego“, objawów takiej „choroby“ etc. i, za pośrednictwem zacnego intendanta więziennego Aleksego Siedelnikowa, przesłano instrukcje Piłsudskiemu. Dostosował się do nich w najdrobniejszych szczegółach, wykazując niestychaną siłę woli.

Psychiatra dr. Sabasznikow wydał świadectwo ciężkiej umysłowej choroby (ostrej psychozy psychosis hallucinatoria acuta) więźniowi i, zważywszy, że szpitale warszawskie nie dawały pełni bezpieczeństwa dla więźnia tak ważnego, przewieziono Piłsudskiego do Petersburga, do szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy.

— Ponury, olbrzymi gmach czteropiętrowy, Szpital św. Mikołaja Cudotwórcy (pisze dr. Rejtz), wyglądający zupełnie jak więzienie — wznosi się u zbiegu ulic nadbrzeżnych t. zw. Mojki i Priażki. Okolony jest wysokim murem i niewielkim gestym sadem. Okna dwóch pierwszych pięter zaopatrzone są w ciężkie kraty. Gmach ten zbudowany został około 1830 roku na rozkaz cara Mikołaja Pawłowicza, jako zakład poprawczy dla osób niemoralnie prowadzących się, dokąd oddawano ich bez sądu. Najstarsi ludzie pamiętają, że owych przestępców obyczajowych, nahażka i knut świszczący przywracały na małym dziedzińcu na drogę cnoty, a kiedy poprawa zdawała się nie ulegać wątpliwości, wówczas wypuszczano ich na wolność. W roku 1863-im w zakładzie tym otrzymała tymczasowy przytułek, aż do czasu wysłania na Sybir, delegacja organizacji ziemskiej z miasta Tweru za to, że ośmieliła się przedłożyć Aleksandrowi II lojalną prośbę, dowodzącą konieczności wprowadzenia konstytucji w monarchji rosyjskiej. W dalszych latach gmach ten stopniowo przebudowano i wreszcie w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia oddano zarządowi stolicy nadnewskiej jako szpital dla umy-

śloво chorych, w którym znajdowało pomieszczenie 1500 chorych.

W roku 1902-im poczęto do szpitala tego oddawać przede wszystkim przestępców zwyczajnych zbrodniarzy oraz przestępców politycznych, a to w celu stwierdzenia ich poczytalności. W czasie tym w charakterze lekarzy znawców sądowych, wydawali takie orzeczenia dwaj Polacy, a to, naczelny lekarz tego szpitala dr. O. Czczcott oraz dr. Tomaszewski, którzy cieszyli się wielkim zaufaniem sądu, oraz senatów orzekających. Bez ich współudziału nie obszedł się żaden większy proces sądowy w Petersburgu.

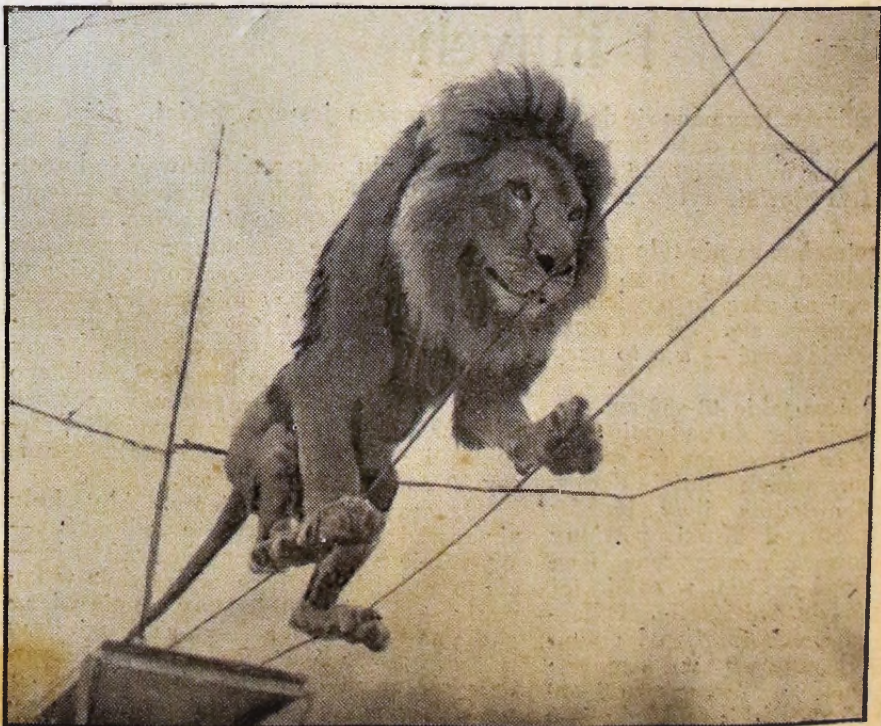
Dr. O. Czczcott od 20 lat pełnił tamże obowiązki naczelnego lekarza.

Znakomity ten uczonec, piastując zarazem godność profesora chorób nerwowych, dowiódł, że człowiek nauki potrafi być również doskonałym organizatorem, oraz administratorem. Zawsze ruchliwy, pogodny, uprzejmy i uśmiechnięty, cieszył się powszechną sympatią, a podwładni lekarze dali mu przydomek Ottona Mądrego.

W pierwszej połowie kwietnia 1901-go roku został przyjęty przez Czczcotta do tego szpitala dr. Wł. Mazurkiewicz, jako lekarz nadetatowy, gorąco polecany przez gen. Klejgelsa, gradonaczelnika (komendanta miasta) Petersburga. Dr. Mazurkiewicz był średniego wzrostu, posiadał gęstą brodkę i bujną falistą czuprynę, oraz roztropne, wyraziste, piwne oczy. Skromny, cichy i milczący nowopryjęty ten lekarz pracował pilnie w powierzonemu mu oddziale, wiele czytał i studjował, nie biorąc żadnego udziału w życiu lekarzy szpitalnych. Zamknięty w sobie, unikał wszelkich dyskusyj, a kiedy interpelowano go bezpośrednio w rozmaitych sprawach, zbywał natrętów napoły ironicznym, napoły niewinnym uśmiechem.

W grudniu 1900-go r., z zachowaniem niezwykłych ostrożności, został przywieziony tam niebezpieczny przywódca Polskiej Partji Socjalistycznej, późniejszy Naczelny Wódz zwycięskiej Armii Polskiej — Józef Piłsudski. Powód jego uwięzienia pozostał dla lekarzy tajemnicą, a mieli oni jeno specjalne wskazówki, co do sposobu zabezpieczenia nowego więźnia dla wymiaru sprawiedliwości, połączone poprzedniego, widocznie długotrwałego uwięzienia, ważny ów aresztant począł zdradzać objawy psychozy więziennej — melancholji, połączonej z zupełną apatią. W szpitalu św. Mikołaja Cudotwórcy umieszczono Go w odosobnionej i izolowanej celi pod ścisłym dozorem.

Tajemniczy więzień, o dużej ciemnej brodzie i wąsach, był nadzwyczaj ponurego i posepnego sposobienia, a leżąc cały czas na łóżku, nie zdra-



Na lewo: lew-akrobata, popisujący się swoją zwinnością w jednym z cyrków amerykańskich. Nawet nie każdy człowiek takiego spaceru po linkach potrafi dokonać!

Piłsudskiego

z więzienia carskiego w roku 1902

dział żadnego zainteresowania dla otaczającego go świata. Melancholija należy do tych wyjątkowych chorób psychicznych, której objawy można z powodzeniem naśladować, tak dalece, że nawet bardzo wytrawni psychiatrzy znawcy, z trudem jeno mogą dociec istotnej prawdy.

Upłynęło parę tygodni. Dr. W. Mazurkiewicz został tymczasem zatwierdzony na nadetatowym stanowisku ordynatora szpitala i od tego czasu prócz pracy w samodzielnym oddziale, w zakresie jego czynności służbowych wchodziło również sprawowanie nocnych dyżurów. Lekarz dyżurny w Szpitalu św. Mikołaja posiadał w nieobecności dyrektora pełnię jego uprawnień i był naturalnym jego zastępcą.

Po długiej rosyjskiej zimie, pierwsze poddmuchy wiosny dotarły wreszcie do brzegów Newy.

— Pewnego kwietniowego dnia — pisze bolszewicki pamiętnikarz — układałem podział lekarskich dyżurów na miesiąc maj i wyznaczyłem dr-owi Mazurkiewiczowi dyżur na dzień 29 maja. To też byłem bardzo zdziwiony, gdy w jakiś czas później, nieoczekiwanie podszedł do mnie dr. W. Mazurkiewicz, który z ogromnym ożywieniem począł mnie przekonywać i prosić, abym dyżur jego przełożył z dnia 29 maja na 2 maja st. st., dowodząc, że właśnie przygotowuje naukową rozprawę, którą musi przedłożyć pod koniec maja senatowi akademii lekarskiej. Owe nadzwyczajne afektowanie się dr-a Mazurkiewicza, kontrastowało ze zwykłym jego spokojem, obojętnością i małomównością. Oczywiście, dla braku zasadniczej przyczyny, lekarz, układający dyżury, nie odmówił tej prośbie, choć wiedział, że dr. W. Mazurkiewicz jeszcze dotychczas nie zapoznał się dokładnie z pracą na oddziale chorych niespokojnych.

O zmierzchu dnia 1-go maja dr. W. Mazurkiewicz zgłosił się istotnie do objęcia służby i to nie już ze swą zwykłą tęczką wypchaną książkami, lecz z całą walizką. Koledzy, wiedząc, że jedynie książki są nieodstępnymi towarzyszami Mazurkiewicza, pokpiwali z „ruchomej” biblioteki, jaką przyniósł ze sobą w walizce. W pokoju służbowym podejmował on kolegów herbatką, częstując papierosami, a na zagadnienia, wylaniające się z namiętnych dyskusyj, odpowiadał pobłażliwym uśmiechem filozofa.

Po odejściu lekarzy ze szpitala, świeżo upieczony lekarz dyżurny przeprowadził obowiązkową wizytację wszystkich oddziałów, zaglądając również do każdej izolowanej celki, przeznaczonej dla niespokojnych chorych. Na chwilę zatrzymał się przed celą tajemniczego więźnia, cierpiącego na melancholję, a zwracając się do towarzyszącego mu służbowego pielęgniarza odezwał się:

Jest to niezwykle ciekawy przypadek; po skończonej wizycie proszę mi przyprowadzić Piłsudskiego do mojego gabinetu.

Kiedy polecenie to zostało wykonane, dr. Mazurkiewicz, nakazawszy dozorcę zatrzymać się w są-

siednim pokoju, gdzie znajdowała się biblioteka, zamknął się z badanym w swoim gabinecie.

Upłynęła jedna godzina, następnie druga i trzecia. Wreszcie służący począł się niepokoić i odważył się zapukać do drzwi dr-a Mazurkiewicza. A kiedy z wnętrza nikt mu nie odpowiedział, wówczas, przywoławszy na pomoc służbowego dozorcę, wspólnym wysiłkiem wyłamali drzwi lekarskiego pokoju.

Oczom ich przedstawił się niezwykle widok: na podłodze walały się części szpitalnego ubioru tajemniczego więźnia, oraz płaszcz lekarski dr-a Mazurkiewicza, na krześle leżała otwarta pusta walizka, a pokój cały zaśmiecony był mnóstwem zgolonych włosów, natomiast lekarz dyżurny oraz jego pacjent, zniknęli bez śladu.

Łatwo wyobrazić sobie, jak straszliwy rozgardjasz zapanował wśród lekarzy i służby szpitalnej, kiedy zaalarmowano nas wiadomością o wspólnej ucieczce niebezpiecznego więźnia z lekarzem dyżurnym. Naczelnym lekarzem dr. O. Czeczott, gdy go obudzono, był tem wprost zaskoczony i nie mógł wyjść z osłupienia. Nie należy się dziwić ogólnemu poruszeniu, nawet wśród władz prowadzących śledztwo, bowiem w stolicy Rosji, stanowiska naczelnego lekarza, zastępcy obu lekarzy-ordynatorów oddziałów aresztanckich, lekarza dyżurnego, oraz mnóstwo średnich i niższych funkcjonariuszów zajmowali sami Polacy i właśnie z tego szpitala uciekli, przy współudziale lekarza służbowego Polaka, jeden z najniebezpieczniejszych przestępców politycznych, wódz polskich socjalistów.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że kiedy krytycznego wieczora ściemniało się już na dobre, wówczas boczną, jakby umyślnie otwartą furtką, opuścili szpital dwaj młodzi ludzie, ubrani po cywilnemu, którzy następnie wsiedli do oczekującego, gdzieś w pobliżu samochodu (zagalopował się nieco dr. Rejtz, bo wtedy samochodów nie było!). Fakt ten jednakowoż uszedł uwagi dozorców. Autem tem mieli dotrzeć zbiegowie do Finlandji, gdzie w jakiejś odosobnionej przystani wsiedli na prywatny jacht, którego właściciel był widocznie z nimi w porozumieniu, poczem statek ów natychmiast odbił od brzegu. (Istotnie istniał plan ucieczki do Finlandji, poza granice Rosji, z rozmaitych przyczyn jednakże zamiary te zostały pokrzyżowane, a Marszałek Piłsudski, via Kijów, Zamość i wieś graniczną Rybizany, w kilka tygodni po ucieczce, znalazł się w Galicji).

Tymczasem w Petersburgu powstało ogólne zaniepokojenie. Posypały się surowe rozporządzenia do władz policyjnych, wzywające do zdwojonej czujności, a prąd rusyfikatorski tembardziej wzrastał w siłę, stosując bezwzględne środki walki. Pierwszy jej grot ugodził naczelnego lekarza Szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy. Oto kiedy letnią porą, dr. O. Czeczott zamierzał udać się jak zwykle, na paromiesięczny pobyt na Kaukaz, gdzie w słynnych



Kusociński na bieżni
Niestety, zdjęcie z przed laty! Obecnie chory, wtedy jeszcze pełen sił zwycięski Polak (drugi na zdjęciu) zwyciężyła fina Wirtauna (na zdjęciu pierwszy).

tamtejszych zdrojowiskach cieszył się ogromnym wzięciem jako lekarz-praktyk, wówczas zwierzchnia władza odmówiła mu urlopu w nadziei, że urażony dr. Czeczott zrezygnuje dobrowolnie ze swego dotychczasowego stanowiska. Tak też stało się. Po takim afroncie dyrektor szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy, podał się bezwzględnie do dymisji, która ze skwapliwością została przyjęta.

Prof. Władysław Mazurkiewicz zmarł na dwa blisko lata przed Tym, którego uprowadził z więzienia, ryzykując ohotnie nie tylko mienie i karierę, ale i życie.
M. J. W.

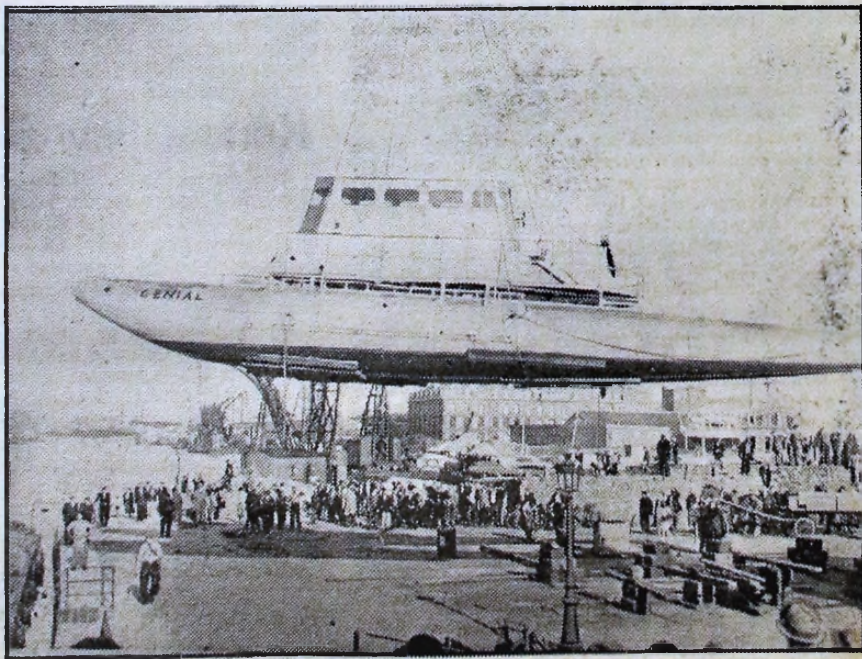
Dziwy świata Rekord szybkości lotu ptaka

Dwaj ornitologowie angielscy, kpt. Ingram i plk. Meintertzhagen, ogłosili ostatnio wyniki swych badań nad szybkością i wysokością lotu ptaków. Uczelni angielscy stwierdzili, iż ptaki fruwały z o wiele większą szybkością i wznoszą się na większe wysokości, niż to dotychczas przypuszczano. I tak np. zaobserwowano, iż czajki wznoszą się na wysokość do 2800 metrów, dzikie gęsi — do 3000 metrów, a wrony — do 3700 metrów. Znany ornitolog, Waston, zaobserwował na swej stacji w Himalajach kuliki, latające na wysokości przeszło 6000 metrów, co obala teorię niektórych uczonych, przypuszczających, że ptaki wędrowne unikają w swych przelotach znacznych wysokości.

Jeśli chodzi o szybkość lotu, rekord według ostatnio poczynionych doświadczeń, bije gatunek ptaków, zwanych siewką, które przeleciały 5200 km w ciągu 15 godzin, osiągając w ten sposób szybkość 345 km na godzinę! Ptaki te ponadto odznaczają się ogromną wytrzymałością i — jak stwierdzono dzięki obrączkom przyczepionym do ich łapek — przelatują z Ameryki Arktycznej do Argentyny. Również ogromną szybkością lotu odznaczają się jaskółki. Według relacji pewnego pilota angielskiego, który usiłował przegonić jaskółki, lecąc swym samolotem z szybkością 250 km na godzinę, jaskółki leciały bez żadnego wysiłku o wiele prędzej. Inne ptaki fruwały znacznie wolniej i tak np. szpaki lecały z szybkością 75 km na godzinę, a wrony osiągają zaledwie 50 km na godzinę.

„Normandie” nie opłaca się

Według informacji z Hawru, okręt francuski „Normandie” zostanie wycofany na zimę. „Normandie” odbędzie ostatnią tegoroczną podróż do Ameryki, aby później powrócić do doków. Powodem tej przerwy w pracy jest mała rentowność „Normandie”, której każda jazda przynosi duży deficyt.



Na prawo: statek nowego typu zbudowany we Francji. Będzie on, jakby „ślizgał się” przez ocean z szybkością 22 węzłów na godzinę. Może on pomieścić 75 osób.

Kącik kobiecy

Obiećanki — Cacanki

Żądamy od dzieci, aby dotrzymywały obietnic, pomimo że sami czynimy często inaczej. Przrzekamy np. naszym malcom, wycieczkę, ale wypełnienie naszego zobowiązania słownego odsuwamy z tygodnia na tydzień, częstokroć do zupełnego zapomnienia. Zdarza się, że tatuś obiecuje dzieciom jakąś zabawę, książkę z obrazkami, lub przechadzkę, ale okazuje się z czasem, że nie było to bynajmniej powiedziane na serio. Cóż więc dziwnego, że i dzieci przestają po czuć się do obowiązku dotrzymywania słowa danego kolegom, nauczycielom, czy rodzicielstwu.

Nie należy dzieciom obiecywać zbyt wiele i lekkomyślnie, przrzekać zaś tylko to, co istotnie i bezwzględnie wykonać zamierzamy. Nie pozwalajmy również i nie wymagajmy, broń Boże, aby malcy zapewniali nas: „Nigdy już nie zasmucę rodziców... Nigdy nie będę niegrzeczny...” Tego zobowiązania dziecko dotrzymać nie zdoła, uczy się natomiast rzucania wielkich słów „na wiatr”.

Bezsenownie brzmią również w ustach ojca lub matki takie pogroźki:

„Nigdy już nie zabiorę cię ze sobą. Nigdy, nie pójdziesz ze mną na przechadzkę. Nigdy już nic od nas nie dostaniesz w podarunku”.

Takich obietnic najsurowsi rodzice nie zdołaliby zrealizować.

Z pedagogicznego punktu widzenia jest rzeczą zupełnie niewskazaną, aby przy pomocy obietnic starać się uzyskać cośkolwiek od dziecka:

„Jeśli nie będziesz dokuczał siostrzyczce, przyniosę ci coś z miasta...”

Chłopak zrozumie wprędce, że wystarczy udreć — i należycie Zosię czy Marysię, aby mamę skłonić do kupienia czekolady lub innej upragnionej łakotki. Ilekroć będzie miał na nie apetyt, zastosuje swój wypróbowany system.

Istnieją dzieci „plaksiwe”, skłonne do wylewania łez z najblahszych powodów, a czasem nawet bez widocznych powodów. Matki, dla których smutek ich dzieci nigdy całkowicie obojętnym być nie może, usiłują nieraz obietnicami różnych przyjemności skierować myśli dziecka na weselsze tory:

„Nie płacz, dostaniesz cukierków”.

Lub też:

„Pójdziesz ze mną tam i tam...”

Perspektywy są ponętne. Dziecko ociera oczy, powściąga swój zły nastrój. Skutek pozornie osiąga-

nięty, ale z punktu widzenia pedagogicznego system ten nie zasługuje na uznanie. Trzeba usiłować poznać przyczynę łez dziecka, choćby to miało pochłonąć dłuższą chwilę czasu. O ile okaże się jednak, że płacz jest wynikiem przeculenia lub zgoła złego humoru, dobrze jest, powiedziawszy dziecku kilka słów rozsądnych, zostawić je samemu sobie. Uspokoi to lepiej jego nerwy, niż czułościwe roztkliwianie się, długie sermonady lub puste obietnice, o których za chwilę sami zapomniemy.

Lekkomyślne obietnice i brak konsekwencji w postępowaniu z dzieckiem to najczęstsze i omal że nie najgorsze usterki domowego wychowania rodzicielskiego. Zwłaszcza brak konsekwencji grzebie kompletnie i nieodwołalnie w oczach dziecka autorytet rodziców, czyni dziecko nieposlušnym, krapkowanym, niesolidnym.

Są matki, które jednego dnia karzą swe dzieci za jakieś przestępstwo, a w kilka dni później identyczne przewinienie puszczają mu płazem. Konfiskują podłotkowi czytany przezeń nieodpowiedni dlań romans, a po upływie tygodnia zwracają mu tę książkę, ulegając łzom i prośbom. Polecają dzieciom, aby o godzinie ósmej wieczorem udawały się na spoczynek, a nazajutrz patrzą przez palce, gdy dzieci jeszcze o godzinie dziewiątej hałasują wesoło dokoła stołu.

Nierzadko zdarza się, że samo dziecko, traktowane w podobny sposób, mówi zirytowane do matki: „Sama nie wiesz, czego chcesz... Raz nakazujesz tak, a raz tak... Nie wiadomo, czego się mam trzymać...”

Dziecko obdarzone dobrą pamięcią i zmysłem obserwacyjnym zawsze „zgnębi” niekonsekwentną matkę i rosnąć będzie w pobliżliwym lekceważeniu jej uwag, zakazów i przestróg. Należy przyjąć jako zasadę: raczej nie karać dziecka wcale, niż czasem karać a czasem nie karać za identyczne przewinienia.

Nie zmieniać rozkazów i postanowień, ani przez własne niedbalstwo i brak pamięci, ani naskutek próśb dzieci. Unikać tego niepedagogicznego zwrotu.

„No, tym razem jeszcze ujdzie ci to na sucho, ale gdybyś znowu kiedykolwiek jeszcze...”

Nie bądźmy srodzy, ale konsekwentni. Nie zdolamy uzyskać wpływu na dziecko, nie zdobywszy uprzednio jego szacunku.

Przyczyny płaczu dziecka

Jak uspokoić płacz niemowlęcia, jest to zagadnienie, które trapi każdą młodą matkę. Przedewszystkiem matka zastanawia się, dlaczego dziecko



Nasi milusińscy

w lekkich, b. prostych ubrankach, które nie krepują ruchu i nie przeszkadzają w zabawie

płacz, a nie mogąc znaleźć odpowiedzi, uspokaja karmieniem bez względu na porę (czy jest to godzina karmienia, czy nie) lub przez danie dziecku smoczek, ewentualnie przez kołysanie, huśtanie i t. p.

Wszystkie te, stale przez szerokie masy stosowane metody uspokajania dziecka są w wysokim stopniu niehigieniczne.

Uspokajanie karmieniem w nieoznaczonej porze prowadzi do zaburzeń i chronicznych katarów żołądka i jelit, a przez zanieczyszczonej gumowy smoczek do infekcji organizmu; inne wspomniane sposoby również źle wpływają na organizm dziecka.

Zamiast tych przestarzałych i tak wysoce niehigienicznych metod uspokajania płaczu dziecka, należałoby zbadać przyczynę płaczu i usunąć ją.

Zastanówmy się więc nad przyczynami płaczu. Pierwszą i najczęstszą przyczyną jest zmoczenie się dziecka. Leżenie w wilgoci przy drażnieniu kwasem moczowym delikatnej skóry dziecka — to główna przyczyna płaczu. W takich wypadkach należy nie tylko zmienić pieluski, ale podmyć części rodne dziecka letnią wodą, dokładnie i lekko obsuszyć, poczem przypudrować.

Drugą częstą przyczyną płaczu jest zbyt silne spowinięcie dziecka, przez co pozbawia się je możliwości swobodnego poruszania się, a prócz tego, ściśle przylegające pieluski uwierają zbyt silnie jego delikatne ciało. Proste rozluźnienie sprawi dziecku ulgę i uspokoi płacz.

Następna ważna przyczyna płaczu, na którą matka czy wychowawczyni mało zwraca uwagi, są fałdy lub zgrubienia pieluszek czy koszulek — zbyt grube obrąbki, supełki, guziki lub zbyt szorstkie



Pan z pieskiem

Choć w „kąciku kobiecym”, ale trzeba przecież znaleźć miejsce na pokazanie modelu Jesiennych płaszców męskich...

materiały, które uwierają, względnie ocierają ciało, sprawiając dziecku ból. Zostawiają one zresztą w miejscu ucisku ślady pod postacią zaczerwienienia i pęrgów lub dołków.

Gdy dziecku za gorąco, jest ono wtedy zaczerwienione, spocone. W tych wypadkach należy nie tylko zmienić bieliznę dziecka, ale całe ciało zmoczyć letnią wodą, osuszyć i lekko zatakować. Potrawiera bowiem ciała drażniące skórę, które mogą nawet wywołać dotkliwą chorobę skórą, zwaną potówką.

Gdy dziecku zimno — wtedy jest sine, zimne. Należy je więc lepiej okryć.

Pragnienie bywa również często przyczyną płaczu dziecka: wówczas chłodnej trochę wody przegotowanej wskaże nam najlepiej, czy płacze z powodu pragnienia.

Płacz z powodu bólu brzuszka poznajemy po tym, że dziecko, płacząc, kopie nóżkami, zaciska piąstkami, wkładając je czasami do buzi. Ciepły okład na brzuszek sprawi mu chwilową ulgę, a zasadniczą przyczynę usunie odpowiednie leczenie.

Płacz dziecka z głodu zaspokoimy przez podanie mu piersi, czy butelki, o ile jest pora karmienia, w przeciwnym wypadku podamy mu 2—4 łyżeczek od czarnej kawy wody przegotowanej.

Prócz tych zasadniczych, spotykanych codziennie przyczyn płaczu dziecka, jest jeszcze cały szereg innych, jak zła pozycja przy leżeniu, choroby (zwłaszcza skórne, kiedy dziecko odczuwa ból, pieczenie, palenie, swędzenie) i t. d.

W każdym wypadku, gdy dziecko płacze, należy przedewszystkiem zbadać przyczynę i usunąć ją, a wtedy dziecko się uspokoi bez stosowania niehigienicznych sposobów, jak smoczek, lulanie, huśtanie, czy też karmienie w nieodpowiednim czasie.

Korzystajmy z owoców!

Powidła ze śliwek. Najlepiej smażyć powidła ze śliwek w końcu września, kiedy śliwki są już najdołsze. Potrzebną ilość śliwek obrać z pestek, obrzucić robaczywe, włożyć do świeżo wybielonego kościółka miedzianego i gotować wolno, ciągle mieszając długą, drewnianą kopystką. Jak się zupełnie rozgotują, przefasować je przez sito lub przetak i włożyć z powrotem do kotła, czysto umytego i wysuszonego. Gotować dalej na wolnym ogniu. Gotowanie trzeba powtarzać przez trzy dni, tak długo, aż powidła nabiorą ciemnego koloru i odpowiedniej gęstości. Kto chce mieć wykwiśniejsze powidła, niech doda cukru, skórki pomarańczowej, smażonej w cukrze i drobno utartej. Po dodaniu cukru i skórki pomarańczowej jeszcze raz zasmażać. W końcu trzeba włożyć powidła do kamiennych garnków i zapiec w piecu po chlebie, żeby się uformowała skorupa. Biorąc powidła, trzeba podnieść skorupkę, wyjąć potrzebną ilość i nakryć z powrotem.

W następnym „KĄCIKU KOBIECYM”
odpowiedzi i porady
Pani CELINY

ANNA RDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Bolesław Leonowicz

O tańce narodowe i ludowe

Wojna światowa rykiem dział, trajkotem karabinów maszynowych, warkotem propelerów, jazgotem granatów, gwizdem pocisków i świstem kul, wpłynęła odpowiednio na psychikę ludzi, którzy już nie mogli potem tej melodji, szarpającej nerwy, zapomnieć. Denerwowała ich cisza i spokój. Nerwy potrzebowały jazgotliwej melodji, świeżo upieczony dząc, doskonale imitujący zgłęk i trzaski, znalazł wielkie uznanie, a nowe tańce: schimmy, charleston i inne były dobrym odpowiednikiem jazgotliwej muzyki. Ale nic stałego na świecie! Powoli uspakajały się nadszarpnięte nerwy, dostrajając się do życia i do potrzeb dźąc stopniowo zciśszal swój ton. Charleston zamienił się w łagodniejszy nieco fokstrot, aż przeszedł wreszcie w smętne, melancholijne tango. Nowe próby wprowadzenia rumbi, carioki etc., nie dały pożądaných wyników, nie przyjęły się. Błysnęły, jak zapalka, i zgasły.

Aż ktoś, kiedyś, gdzieś przypomniał sobie powiedzenie, często zresztą powtarzane: „dawniej lepiej bywało” i wpadł na koncept powrócenia do dawnych melodji, dawnych tańców, tych, co to praojcowie i pradziadowie tańczyli. I nietylko o tańcu przypomniał świat! Sztuka ludowa o treści głębokiej, o formie pięknej zapanowała nad światem.

Instytut teatrów ludowych w Polsce zorganizował planowe wskrzeszenie dawnej polskiej sztuki, dawnych tradycji, obyczajów, pieśni i tańca.

Aby nie mówić wiele i zbytecznie, jakiem uznaniem cieszy się obecnie w świecie taniec ludowy, przypomnę tylko, iż w b. roku odbył się w Londynie festiwal taneczny, na którym tańce ludowe,

zwłaszcza polskie, zyskały ogólny zachwyty i oklaski.

Szczęśliwych losów koleją trafili i do nas stare ludowe piosenki i stary ludowy taniec.

W kilku filjach ZPMK już poczęto go poznawać. Przypadł do gustu. Szczególnie młodzież wiejska jest pełna entuzjazmu, i z radością wita przybyszą, ocenia jego wartość i piękno, treść. O! bo polski taniec ludowy, to nie bezmyślne posuwanie, czy przesuwanie nóg w fokstrocie, to nie drewniane rozmarzenie tanga — to przedewszystkiem życie, to wyraz! I jakże blado wyglądają te „salonowe”, zagraniczne dziwadła, przy tańcu ludowym, w którym i uczucie, i zalotność i gest, i postawa, i rytm, i ogień się mieści! Taniec ludowy trzeba zrozumieć, a zrozumiawszy nie można go nie polubić!

Ci, którzy już zrozumieli piękno treści i formy ludowego tańca, winni są jaknajwięcej starań przyłożyć, by stał się on wiadomym i widocznym najszerszym masom, winni przygotować grunt i budzić zainteresowanie tańcem wśród młodzieży.

Organizatorom zaś zabaw potroszczyć się należy, by wśród nowoczesnych fokstrotów i tang znalazło się miejsce na polski taniec ludowy i narodowy i bacznie przestrzegać, by taniec ten był na wieczorkach przeprowadzany. Zaznaczyć należy, że taniec ludowy, prócz zadowolenia i piękna, daje szerokie pole do popisu i fantazji, budzi ducha dawnych rycerzy, daje rozmach i buduje dumę narodową, a przedewszystkiem jest nasz i za to jedno budzić go musimy, tańczyć i nie zapominać, i nie przekładać nad inne, sztucznie stworzone!...

w PSA

Inauguracja roku akademickiego

W ubiegłą niedzielę, 22 b. m., Polskie Stowarzyszenie Akademickie w Łotwie rozpoczęło nowy rok akademicki, urządzając akt inauguracyjny.

Zebrana spora grupka młodzieży akademickiej oraz goście wysłuchali m. in. z zaciekawieniem prze-

mówienie p. prof. Kolbuszewskiego o literaturze, jako czynniku wychowawczym.

Po akcie w miłym nastroju spędzono czas na zabawie przy dźwiękach radja.

w Reducie

Walne zebranie

W niedzielę, dn. 22 września, o godz. 17 w lokalu Domu Polskiego odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków sp. kl. „Reduta”. Zebranie zajął wice-prezes ustępującego zarządu kol. Gregorowicz. Za przyczynę przedwczesnych wyborów podał on wycofanie się prezesa K. Cawro, co pociągnęło za sobą dymisję całego Zarządu.

Na przewodniczącego Walnego Zebrania powołany został kol. W. Massan. Na asesora kol. W. Witana i na sekretarza kol. J. Witkówna. Skolei kol. Szwilpe odczytał protokół poprzedniego Walnego Zebrania.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu za rok bieżący odczytał wice-prezes Gregorowicz. Zaznaczył on, że praca klubu znacznie wzrosła. Ubiegły sezon lekkoatletyczny dowiódł niezbicie, iż sportowcy pracowali rzetelnie. Dowodem tego nagrody, które są w posiadaniu klubu. Zwycięstwo zespołu „Reduty” na Święcie Sportu Polskiego w Daugawpilsie zalicza się do większych sukcesów tego sezonu. Zespołowa nagroda Światowego Związku Pol. z Zagranicy jest najwartościowszą zdobyczą w tym roku. Poza to Olimpiada Sportowa w Rydze wykazała możliwość, jakie kryją się w zespole lekkoatletów klubu. W związku z szeroką działalnością wzrosły także wydatki. Obecny stan kasy wykazuje narazie deficyt Ls 48. Zarząd ma nadzieję pokryć go z do-

chodów, jaki da wieczór, który urządzi się w bliższej przyszłości. Na zakończenie kol. Gregorowicz zwrócił się z upomnieniem do obecnych, że obowiązkiem członka jest regularne płacenie składek.

Następnym punktem porządku dziennego były wybory nowego prezesa, przed którymi przewodniczący, kol. W. Massan, zarządził 10-minutową przerwę.

Po przerwie przystąpiono do głosowania. Na prezesa podano jednego kandydata — p. M. Makowskiego. W wyniku głosowania p. Makowski z 43 głosujących otrzymał 37 głosów (7 powstrzymało się). Na wice-prezesa wystawiono kandydatury kol. kol. W. Witana i Gregorowicza. Za pierwszym razem głosowanie dało 21 przeciwko 21. Poraz drugi Witana otrzymał 26, Gregorowicz 15 głosów.

Na sekretarza wybrano kol. M. Lao — głosów 34. Kol. Szwilpe został gospodarzem, głosów otrzymał 29. Kandydatami do Zarządu obrano kol. kol. M. Winclawa, A. Slica i O. Rodzewicza.

Po wyborach na propozycję kol. Szwilpego Walne Zebranie powstaniem uczciło pamięć tragicznie zmarłego członka „Reduty”, kol. Buraka.

Na zakończenie przewodniczący zebrania W. Massan powiedział kilka słów o potrzebie współpracy i o wzajemnym zrozumieniu się.

Remisujemy...

Mecz piłki nożnej pomiędzy „Redutą” a LSB zakończył się wynikiem 2:2 (2:1). „Reduta” narazie posiada 8 zdobytych punktów, ma przed sobą jeszcze

jedną grę ze Strazdmuiżą. Nawet przegrana nie grozi klubowi wydaleniem z 1 ligi i przejściem do B klasy.

Obserwując poziom gry na niedzielnym meczu, zauważa się pewien progres. Do zespołowej gry tego nie da się zastosować, natomiast poszczególni gracze znacznie polepszyli swoją formę. Szkoda, że tak późno.

Mecz rozpoczął się od ataku LSB. Pomimo tego, że wypadło klubowi grać z wiatrem i pod słońce, nie mógł on narazie powstrzymać ostrego naporu przeciwnika.

Pierwszą bramkę zdobywa LSB, następnie napastnik „Reduty”, Girsz, wynik wyrównuje. Po kilku emocjonujących momentach przy obu bramkach, pada drugi strzał i LSB prowadzi 2:1. Pierwsza połowa na tem kończy się.

W drugiej połowie zdecydowanie góruje „Reduta”. Wyrównującą bramkę strzela Girsz, który był jednym z najlepszych graczy na boisku. O mały włos Gudowicz nie zdobył jednego gola głowiąc w stronę bramki LSB. Piłka jednak trafiła w słup. Brakowało niewiele, by „Reduta” zwyciężyła.

Sekcja kobieca

We wtorek, dnia 22 września b. r., sekcja żeńska, od wielu już lat istniejąca przy sp. kl. „Reduta”, zebrała się na posiedzenie, na którym omawiano plan pracy sekcji. Panie doszły do wniosku, iż nie tylko sportem zajmować się trzeba, ale także ożywić nieco życie towarzyskie w klubie, wobec tego zapadła jednomyślna decyzja urządzania herbatek, Herbatki lub wieczory gier i zabaw towarzyskich będą odbywały się dosyć często, a więc umożliwią członkom wzajemne zaznajomienie się oraz wytworzą miłą atmosferę życia towarzyskiego.

W niedzielę, dn. 5 października b. r. sekcja kobieca urządza herbatkę towarzyską, na którą mile zaprasza członków oraz sympatyków. Przewidziane są niespodzianki różnego rodzaju.

w Sparcie

Zwycięstwo i porażka

„Sparta” — Hakoach 2:1 (1:1); „Sparta” — RPSK 1:5 (0:1)

(1s) W zawodach piłki nożnej o mistrzostwo Rezekne, a jednocześnie o przechodnią nagrodę m. Rezekne — duży srebrny puchar — w sobotę dn. 21 b. m. spotkały się „Sparta” z „Hakoach'em”. Na meczem boisku i przy silnym wietrze gra się toczyła b. żywo. Przez cały czas gry widoczna była przewaga drużyny polskiej i „Sparta” zasłużenie odniosła zwycięstwo, uzyskując cenne 2 punkty.

Następnego dnia, w niedzielę, również nasi Spartacy bronili swych barw. Przeciwnikiem był jeden z silniejszych zespołów w Latgalji — „Miejski Klub Sportowy”. W *pierwszej połowie grają bardzo energicznie, rozwijając szalone tempo. „Sparta” nadszarpnięta dobrze się trzyma, stwarzając niebezpieczne sytuacje przy bramce przeciwnika. Na 35 minucie pada „samobójcza” bramka.

W drugiej połowie „Sparcie” trochę się niepowodowało. Padają aż 4 bramki. Jednak w ostatnich 25 minutach całkowita przewaga była po stronie „Sparty”, która zdobyła jedyną bramkę, zaś nie wykorzystała w zupełności swych możliwości.

Publiczności dużo, z polaków nikogo.

Uwaga! Walczymy!

(1s) W niedzielę, dn. 29 b. m., na boisku ASK odbędą się zawody piłki nożnej o mistrzostwo Rezekne „Sparta” — ASK. Początek o godz. 12.30. „Sparta” liczy, iż społeczeństwo polskie w Rezekne trochę się zainteresuje zawodami.

z Rygi

Pozegnanie ministra pełnomocnego RP w Rydze senatora Z. Beczkowicza

Jak dowiadujemy się, Polonja ryska, pragnąc pożegnać ministra pełnomocnego RP w Rydze Z. Beczkowicza, odjeżdżającego do Polski w związku z mianowaniem na senatora RP, organizuje herbatkę pożegnalną w Domu Polskim.

Herbatka ma się odbyć dnia 29 b. m. o godz. 17.

W poszukiwaniu Nowego Człowieka

Odczyt p. M. Miż-Miszyna we środę, 2 października b. r., w dużej sali „Domu Polskiego“.

z Daugawpilsu

II święto sportowe w Latgalji

Święto Sportu rozpoczęło się w Daugawpilsie w sobotę 21-go września na stadionie sportowym LSB rozgrywkami o wejście do finału. W niedzielę o godz. 13-ej wyruszył ze stadionu pochód sportowców, który przesunął głównymi ulicami miasta. W pochodzie tym wzięła udział ucząca się młodzież, organizacje sportowe, policja, aizensargi, „Lechja“, „Sokół rosyjski“, „Dysk“ i in.

Najlepiej zareprezentowała się sekcja sportowa „Lechja“, „Lechici“ — uczestnicy pochodu — w białych spodniach i czarnych marynarkach, załoga z kajakiem na ramionach — posuwali się poważnym i równomiernym krokiem, zwracając na siebie ogólną uwagę mieszkańców Daugawpilsu. Pochód zakończył się defiladą na boisku LSB przed miejscowymi wyższymi władzami, poczem nastąpiło oficjal-

Zapisy u członków zarządów poszczególnych organizacji polskich w Rydze.

W związku z odjazdem ministra Z. Beczkowicza starsze harcerstwo polskie, zarówno męskie jak i żeńskie, zwołuje zbiórkę pożegnalną w Domu Polskim na dzień 29 września b. r. na godz. 16.

Wstęp tylko dla starszego harcerstwa. Po odczycie — dyskusja.



M. Tracumówna

najlepsza sportsmenka w Daugawpilsie podczas skoku na ostatnich zawodach sportowych z udziałem zawodników z całej Latgalji.

szyły się popisy „Sokoła“ rosyjskiego, który za przyrządach gimnastycznych zademonstrował szeregi ładnych ćwiczeń.

Duże zainteresowanie wzbudził również boks, szczególnie walka z zawiązanymi oczyma.

W biegu na 110 m z płotkami pierwsze miejsce zajął J. Liepińsz (ASK) 17,08 sek.

W koszykówce odniósł zwycięstwo zespół Zygalskiego pułku artylerji.

W przeciąganiu sznura pierwsze miejsce zajął 10 pułk piechoty. Skok o tyczce: J. Liepińsz (ASK) Ryga — 3,47 m. (rekord Lotwy).

Skok w dal dla pań: I miejsce O. Liepińsz (ASK) Ryga) 5 m. II — Marja Tracumówna („Harfa“) — 4,21. W biegu na 1500 m. I miejsce zajął W. Wols (ASK — Ryga) — 4,19 mn. Sztafeta dla futbolistów 11×80 m. przyniosła zwycięstwo 10 pułk P. A. 2,55 m.

Skolei demonstrowano tańce w barwnych kostiumach narodowych w wykonaniu uczniów szkół podstawowych i aizensardzes. W godzinach wieczornych odbył się raut w oficerskim kasynie garnizonowym.

Nagrodę starosty pow. Daugawpilskiego Szwirksta zdobyła M. Tracumówna („Harfa“) — najlepsza sportsmenka Daugawpilsu w trójboju.

Ogółem w Święcie Sportowym brało udział 8000 zawodników.

Lekka atletyka polska reprezentowana była w Święcie Sportowym przez zespół sportowy „Harfa“ w składzie M. Tracumówna, H. Dymitrowiczowa, S. Juchniewiczówna, S. Grajewska, St. Tracum, B. Zaszczeryński i M. Łapę oraz sekcję sportową ZPMK w składzie: C. Paknis — Rudziowa, M. Olechnowiczówna, Janczewska, L. Gajlewiczówna. W biegu sztafetowym 4×100 m zespół „Harfa“ zdobył II miejsce, ZPMK — III-eie.

ne otwarcie zawodów przez gen. Bangerskiego i dalszy ciąg konkurencyj.

W czasie defilady wygłosił przemówienie gen. Bangerski omawiając szeroko znaczenie sportu.

Po odegraniu hymnu państwowego rozpoczęły się zawody lekkiej atletyki.

W biegu na 100 m pierwsze miejsce zajął N. Bielejczyk 18 D. P. A. (11,4 sek.). Bieg na 60 m przyniósł zwycięstwo sportsmence ryskiej Liepińsz (8,3 sek.). W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajął W. Muzis (38,60 m). W biegu dokoła Daugawpilsu (10 klm) na pierwszym miejscu znalazł się N. Malejko (Union) — 39,59 m. B. Zaszczeryński — „Harfa“ — wśród zawodników daugawpilskich zajął II miejsce. Skok w dal: I miejsce Berzińsz (ASK) — 6,80 m. Zasłużonem powodzeniem cie-

z ZPMK

pełniło pierwszą próbę. Dalsze będą odbywały się dwa razy tygodniowo pod kierownictwem specjalisty.

ze Swente

I do tańca i do różańca

Wiesz, nim zejdzie ostatni kłos z pola, nim ostatnie ziarno oziminy nie przykryje ziemia — jest przejęta pracą, jest podonczas wiernym niewolnikiem swego zagonu. Dla młodych rąk gospodarskich to czas za trudny na inne myślenie.

W ubiegłą niedzielę do świetlicy filji Swenteńskiej ZPMK ot tak, zebraliśmy się ażeby poznać skoczego trojaka. Boć członkowie tutejszej filji są i do tańca i do różańca!...

Czynny biorą udział w życiu kościelnym, uczęszczając licznie do chóru, rozumieją doniosłą wartość pieśni.

Nadto filja przystępuje do wystawienia dramatu J. Korzeniowskiego „Karpaccy górale“.

zorganizowana przed tygodniem w tutejszej filji ZPMK wypadła nader miło. Poznaliśmy niejedną pieśń nową, ubawiliśmy się naprawdę beztrosko, przepłatając sobie czas to grą, to śpiewem.

Orkiestra strunna filji daugawpilskiej rozpoczęła pracę. Półtora dziesiątka młodych zwolenników wy-

Kino „Gloria“

Ciekurkalns, I. gar. lin. 19

Od czwartku 26 do niedz. 29 września b. r.

W programie:

I. *Kronika Lotwy*

il.

Harry Piel

w najgowszym filmie

„Sensacja świata“

III.

ANNABELLA

w obrazie

„Kocham Cię“

Melodyjny dramat w 12 akt.



Kontrasty...

Wódz jednego z plemion abisyńskich w towarzystwie świty wyrusza w pochód...

z Rezekne

O Domu Polskim i harcerstwie

„Dom Polski” w nowym lokalu

(Is) Od czwartku dn. 26 b. m. siedziba Domu Polskiego została przeniesiona do nowego lokalu przy ul. Kalpaka 43, gdzie, prócz filji ZPMK, będą się mieścić harcerstwo oraz „Harfa”.

Harcerze 40-tki bawią się

(Is) 40 męska drużyna harcerska urządziła w sobotę dn. 21 b. m. w polskiej szkole podstawowej zabawę taneczną. Bawiono się bardzo wesoło, publiczności dużo.

z Łudzy

Organizujemy świetlicę

(Im) Z początkiem października r. b. siedziba filji ZPMK przenosi się do nowego lokalu przy ul. Kr. Barona Nr. 43/17. Notuje się niespodziewane zachęcenie niektórych osób w pracy nad upiększeniem

świetlicy i dodaniem jej niezbędnych akcesoriów: brakujących sprzętów, obrazów, radja i t. p. Wygląd wewnętrzny przedstawia się nader pociągająco i pozostaje tylko czekać jej wpływu duchowego.

z Demenu

Niema „bezrobotnych“!

Frekwencja w świetlicy ZPMK w miesiącu wrześniu znacznie się zwiększyła.

Widać, że hasła, rzucane przez „Awangardę” nie idą na marne, a docierają do odległych zakątków polskiego życia na naszym terenie. Np. w niedzielę, dn. 22 września, w świetlicy z zadowoleniem

niem można było obserwować dość duże zainteresowanie członków do pism i gier towarzyskich: jedni siedzą pochyleni nad dziennikiem lub gazetą, drudzy głowią się zamysleni nad szachownicą, inni grają w nowus, w domino i t. d. Każdy ma zajęcie, bezrobotnych niema! Tak trwało całe popołudnie. Wieczorem zaś nie zawadziło potaćzyć, pobawić się, no i pośpiewać. Odszpiewano wspólnie kilka bardziej znanych piosenek.

Zadowoleni wszyscy świetlicę opuścili już późnym wieczorem.

z Jasmuizy

Śpiew i taniec

(Wis) Dżdżyste i zimne lato z wolna przechodził w jesień, malującą się czerwienią jarzębiny i szleszczącą pierwszemi liśćmi, lejącymi z drzew.

Skąpe wrześniowe słońce nasświetla trochę smutny krajobraz wiejski z żaglinami owsów i jęczmieni, a nawet koniczyny. Rolnik czeka słońca i pogody, by móc wreszcie pozwozić z pola plon do stodoły.

Wśród nasiąkniętych deszczem szarych dni zdarzają się jasne i słoneczne. Do takich dni należała ubiegła niedziela. Młodzież jasmuizska, skupiona w filji ZPMK, korzysta z każdej wolnej chwili, garnąc się do kupy i urozmaicając sobie czas wspólnym śpiewem i ochoczym tańcem ludowym. Ten taniec ludowy: potoczysty, kragły walczyk śląski, melancholijny i dziarski jednocześnie trojak — wszystkim się ogromnie podoba i każdy, ochoczo przyspiewując w takt melodji, wprawia swoje nogi w ruch. Szkoda, że już jest za zimno na zabawy na wolnym powietrzu! Izba wiejska często jest zbyt ciasna: trudno w tak małej, zamkniętej przestrzeni rozkręcić się jak należy, przystępować jak trzeba, rozkołysać się, niby łąn złotego żyta razem z dźwiękiem pięknej ludowej melodji.

Śpiew i taniec wprowadza dużo werwy i ruchu w życie organizacyjne filji. Coraz mniej jest takich, co stroni od Związku, spoglądając na niego z ukosa i nieufnie. Ale i ci nieliczni i niewidoczni przekonują się, że w organizacji znaleźć można najpożyteczniejsze użytkowanie chwil wolnych od pracy wśród najbliższych sobie ludzi, bo mówiących wspólnym językiem ojców naszych.

z Agłony

Plaga wilków

W okolicach Agłony (w gminie Kapińskiej) w ciągu ostatnich kilku tygodni zaczęło grasować stado wilków, wyrządzając niektórym gospodarzom wielkie szkody. Zwłaszcza ofiarami padają owce, które wilki porywają poprostu z zagród gospodarskich.

Nic dziwnego, że mieszkańcy są zastraszeni, zwłaszcza, że niektórzy z nich muszą wracać późno w noc do domów (ze stacji, rynków i t. d.).

Najbardziej wilków boją się dzieci, które niedługo zaczynają chodzić do szkoły przez głuche zakątki i laski. Ostatnio w nocy 19 września r. b. wilk wlaźł do chlewu gospodarza Szejtera na chutorze w Rutulach i stamtąd wyciągnął przez szparę dwie duże owce. Kilka dni temu we wsi Pieski wilk napadł na pastucha, pilnującego trzodę i chwycił go za kark. Na szczęście pastuch chodził okryty kozuchem, więc zdążył umknąć i zawiadomić gospodarza o wypadku.

I w Demenie sekcja śpiewacza...

Filja posiada sporo chętnych osób do śpiewu, z którychby można było zorganizować chór amatorski, nie posiada zaś osoby, któraby się podjęła tego zadania dokonać, nie posiada dyrygenta. Temu nie trudno zaradzić. Trzeba tylko cierpliwości i systematyczności. Kto ma słuch, może czytać nuty — wystarczy, aby tymczasowo chociaż kierować jedno lub dwu głosowym chórem. Tem zagadnieniem Zarząd niezwłocznie musi się zająć i założyć sekcję śpiewacza.

Odpowiedzi grafologa

„Troska z Rygi” to taki dziwny charakter: bywa dobry i niedobry. Dobry, gdy ktoś po główce głodzi, niedobry, gdy ktoś w drogę wlaźi. Posiada stanowczą, despotyczną naturę w sobie zamkniętą. Lubi nie dokończyć tego, co zaczyna, bo ciepłością się nie odznacza. Nerwowy charakter gdy się uniesie, nagada niestworzonych rzeczy, a potem duma nad zemstą, ale to się nie udaje, bo gdy się uspokoi — to daruje. Gdy „Troska” jest w poetycznym nastroju potrafi rozsiewać dokoła piękno estetycznych wrażeń, gdy zaś ogarnie ją przygnębienie zadaje otoczeniu dużo cierpień. Nie posiadając z natury wielkich zasobów energii, w życiu nie zawsze potrafi pokonać trudności. Nie powiem, że ten charakter ma różaną drogę, tyle w piśmie wyłazi ostrych kolców, dotkliwych cierpień i niepowodzeń. Często w skrytości serce jej płacze.

„Adam z Daugawpilsu” ma twardą duszę i nielekka dół. Pracuje bardzo ciężko na chleb powszedni i w tem zmęczeniu i trosce o byt doznaje dużo gorzkich zawodów. Charakter ma niecierpliw i uczuciowy. Chce, by go wszyscy kochali i jest zawziętym, gdy ktoś go niesłusznie zdradza. Bardzo uparty charakter, żyć z nim trudno, bo lubi by jemu wszyscy dogadzali i lubi liczyć się z każdym

groszem, czem nie może zjednać serc bliskich osób. Skąpstwo trzeba stąd stanowczo wyrzucić, pamiętając, że każdy dzień o siebie troszczyć się będzie. Gdyby np. w tym charakterze byłoby więcej delikatnych strun, więcej odczuwania cudzych cierpień, lżej potrafiłby znosić własne i przedjeby darował urazy. Zbyt materializować swego ducha nie radzę.

„Sęp”. Znowu wierszel! Miłe to dla oka, nasuwa poetyczne myśli, ale dla grafologii nie jest wystarczającym, dlatego grafolog uprasza poetów pisać wiersze kolejno, nie układając w szpalty. Niech będą takie wiersze w formie listu. „Sęp”, to pochyla łoża, nietylko rosnąca dla różeg, ale dla wszystkich, co z tym charakterem styczność mają w życiu. Niema tu ani pychy ani dumy. Lubi ustąpić, choć z natury uparta dusza. Wiele nie wymaga od losu, widząc, że innym stokród jest żyć gorzej. Niesie krzyż swój z rezygnacją, żyjąc przekonaniem w swoje siły. Lubi się wywnętrzać, czyni to ze spokojem, radzi się, gdy ma zawile trudności w życiu. Gdy unosi się rozmyśla, że mało warte to jest uwagi i stara się uspokoić. Charakter stosowny dla życia małżeńskiego, bo doprawdy dobrą ma duszę.

„Pani Djabelkowa”. Ależ kochanie, naturalnie tej miłości wystarczy nie tylko dla Pani jednej, ale przynajmniej dla dziesięciu kumoszek. Żle, że Pani za dużo myśli o nim. Zakochać się każdy osioł potrafi, ale rozkochać się jest trudno. Potem przychodzą gorzkie rozczarowania, wyrzuty sumienia i niechęć do ludzi godnych uwagi. Takie małżeństwo może w przyszłości stać się gehenną. Pani jest wielką materialistką, lubi się stroić, lubi się podobać, zanadto wierzy każdemu wiercipięcie. Trzeba się poradzić ludzi doświadczonych i z dobrym sercem. I musi Pani koniecznie kształcić swój charakter. Miłość pusta nie jest wcale nieszczęściem, to tylko ogniowa próba naszych sił. O ile wczas się oprzemy swym uczuciom i rozważymy jej spokojnie — odrazu zobaczymy, że nie warto daremnie sił ducha rozpraszać.

Potrzebna służąca

z referencjami do małej rodziny (jedno dziecko) Zgłosić się Ryga, Gogola i. 13—44 tel. 31097



Owszem, nawet — orkiestra... Orkiestra jednego z pułków gwardji negusa podczas defilady. Zwraca uwagę fakt, że całe wojsko abisyńskie chodzi na bosaka...

Witold Massan

Daugawpils

Każde miasto posiada swoje własne oblicze. Tak jak ludzie, wśród których niema dwu podobnych do siebie, chyba że są bliźniętami (ale i wtedy nie będą nigdy identycznym odzwierciedleniem jeden drugiego) — tak samo osiedla ludzkie różnią się znacznie nie tylko zewnętrznym wyglądem, lecz także atmosferą ulicznego życia i nastrojem tłumów, z którymi przedewszystkiem zapoznaje się przyjezdny.

Daugawpils jest nawskroś prowincjonalny. Bez wielkich pretensyj do współczesnego modernizmu, jest, według ilości mieszkańców, drugim miastem po Rydze. Pierwszego wrażenia, jakie sprawia na przybywającego z centrum państwa, nie można nazwać dodatniem. Przedewszystkiem razi brud, jaki panuje na ulicach. Bezwątpienia, ostatnio zasłyły ogromne zmiany, które nadały inną, bardziej sympatyczną cechę ogólnemu wyglądowi. Dawniej miało się wrażenie, że miasto jest osiedlem czysto żydowskim, zwykłym ghettem, w którym jak na warszawskich Nalewkach — brud, nędza i stare, drewniane rudery o wytłuczonych szybach są zwykłym zjawiskiem, tłem, na którym ubogi żyd, ubrany w czarny, tradycyjny ląpserdak, z rozwiewającymi się pejsami, odbija jaskrawie i prezentuje się w całej nędzy, na jaką stać tylko najuboższe rodziny żydowskie.

Teraz natomiast, dzięki niektórym radykalnym zarządzeniom władz administracyjnych, miasto przybrało bardziej europejski wygląd. Niedziele, przeznaczane na wypoczynek, należą się każdemu po trudach całego tygodnia, traciły świąteczny urok dzięki żydowskiej hałastrze która, w pogoni za pieniądzem, przez cały dzień trzymała otworem swoje sklepy, zięjące wyziewami cebuli, czosnku i specyficznymi semickimi zapachami. Wszystko to już minęło. Pozostały jedynie wspomnienia. Niedziele narazicie zostały powszechnie uznane za święta. A jeśli gdzieś tam, tylnym wejściem, przemyka czasem postać żydka, prowadzącego do sklepu biednego konsumenta, zmuszonego kupować każdą drobność w najmniejszych ilościach, to przecież Ryga również uprawia podobny handel, prowadzony na krańcach miasta przez brać izraelską.

Podczas mego pobytu w Daugawpilsie zaszła potrzeba, i to właśnie w niedziele, wyjścia do fryzjera. Broda, jak młoda ruń zboża, wyrosła na moich policzkach i sprawiała nieładną kłopot. Przecież nie wypada chodzić wciąż z upiększeniem, do którego wyłącznie prawo mają rosyjscy popi i więźniowie. Znalazłem sobie fryzownika, znającego dobrze wszystkie wejścia. Posłaliśmy szukać zakładu fryzjerskiego. Po dłuższym błądzeniu natrafiliśmy wreszcie na „salę“ fryzjerską, która była mniej zapełniona przez brodatych, czupryniastych panów. Tylnym wejściem trafiliśmy najpierw do mrocznej sieni. Błądząc poomacku, wyróżnałem potężnie iłem w jakąś wystającą belkę. Zakląłem siaroczyście. To napewno poskutkowało, bo ujrzałem światły czworokąt drzwi, które przed nami otworzyły usłużne ręce chudej, w kwiecisty chałat ubranej, żydówki. Przez kuchnię, wypchną po sufit ciężkim fetorem, przez pokój, mający być sypialnią i jadalnią jednocześnie, zaprowadzono nas do „salonu“ fryzjerskiego. Kulawy żudek uprzejmym ruchem wskazał krzesło. Usiadłem. W lustrze naprzeciwko ujrzałem horendalnie wykrzywioną twarz jakiegoś osobnika, który w impertynencki sposób patrzył na mnie. Zwróciłem się do żyda: — Cóż to, mistrzu, lepszych luster nie macie? —

— Ależ, panie łaskawy, to cysto wenecjańskie lustro, z zagranicy. Jedyne w Daugawpilsie.

Dałem mu spokój, bo rozpoczął golić. Trzeba przyznać, że fach swój zna dobrze.

Idąc spowrotem, zwiedziłem rynek. Budy i rozmaite stragany, stojące rzędem, brudne, obdarte, o dziurawych dachach, sprawiały wrażenie pogorzelska.

O wiele przyjemniej zwiedzać miasto wieczorem, bo mrok przysłania wszystkie braki...

Ulice proste, bez żadnych załamań i zaułków, biegną od jednego krańca miasta do drugiego. Zbiądźć trudno. O zmroku centrum Daugawpilsu rozbłyśka światłami latarń i okien wystawowych. Dwa kina służą przysłankiem dla szukających rozrywki. Z ciekawością spojrzełem na program. Stary film, który niedługo wyświetlano w Rydze, fascynuje publiczność i wabi ją ku kasom. O kilka kroków dalej znana kawiarnia „Francis“ skupia ludzi, lubiących posiedzieć przy szklance herbaty i pogwarzyć na aktualny temat możliwej wojny włosko-abisynskiej. Dla przyjeźdnego Daugawpils jest nudny. Nawet tubylcy narzekają na monotonię, z którą walczą

wszelkimi sposobami. Od czasu do czasu zaproszenie na piwo urozmaica porządek dzienny albo znowuż jakaś zabawa, do której przygotowania trwają dłuży czas, rozprasza nudę, przynajmniej na kilka chwili.

Podczas zwiedzania miasta, zaobserwowałem ludzi, stojących wytrwale przed nowobudującym się mostem przez Daugawę. Przez kilka godzin zrędowni opowiadali rozmaite wydarzenia, mające związek z rzeką i mostem, albo znowuż prowadzą fachowe rozmowy o konstrukcji i sposobie budowa-

Władysław Hoffe

Zawsze o tem samym

(Dalszy ciąg.)

Kwestjonariusz nasz podzielony jest formalnie na 5 części (kolumn): 1) zapytania, 2) odpowiedzi, 3) poszczególne uwagi korespondentów i dostawców wiadomości i obiektów, 4) notatki o załącznikach i 5) rejestracja Archiwum ludoznawczego. Dla ekonomii miejsca i czasu przytaczamy tylko tekst pierwszej części (kolumny) „zapytania“.

Korespondent: 1) nazwisko, imię, narodowość, wyznanie, lata, fach, stosunek do spraw ludoznawstwa, miejsce, rok i środowisko urodzenia; miejsce, lata, środowisko stałego zamieszkania, czas zamieszkania w danej miejscowości, pocztowy adres; data wysłania korespondencji.

2) Od kogo uzyskał dane informacje, czy załączony obiekt: dalej — pytania, jak i w § 1.

3) Poszczególne wykazy zjawisk i obiektów kultury (umysłowej, materialnej, starej, zaginionej, istniejącej, teraźniejszej): I a) wierzenia: zabobny, gusła, kult przodków, losy zwierząt, uduchowienia zjawisk przyrody, kult bogów, bożyszcza, kapłani pogańscy, potęgi, uroczystości pogańskie, przesady; wszystko, co związane jest z pojęciem „demonologii“ — czarnoksiężstwo, czarodziejstwo, czary, djabelstwo, dziwosłęb, dziwotwór, dziwid, dziady, erocyzm, labawice, lucyfer, mara, zmora, marchot, niestatek, nocnica, nocwid, obłuda, zaklęcia, odklinania, omacnica, opętanie, poczwarka, pogaństwo, pokuska, potwór, powiara, praktykaństwo, przekleństwo, przepowiedziny, przeznaczenie, przypiekló, przyrok, urok, widmo, wiedźma, wiszczyca, wilkołak, wróżbita, wyrocznica, zborysze, zmora, ptaszowieźba, sekutnica, strach nocny, topielnik, bałwochwalstwo, obczoborstwo i in. b) Obrzędy: świąteczne i doroczne (szczodraki, dorotki, comber, marszanka, zagrzewka, Boże groby, dyn-

nia. Takich gromadek naliczyłem kilka. Wojskowi i cywile, wobec braku innej godziwej rozrywki, podziwiają dzieło ludzkich rąk. Tylko o zmroku idą do miasta. Kto do kina, a kto na „dambę“ dla przespacerowania się tam i spowrotem w cieniu drzew, okalających drogę. Latem „damba“ jest ulubionym miejscem zakochanych. Małe laweczki, ukryte w cieniu zawsze są zajęte. Na jesieni żołnierze zaścielają asfaltową jezdnię. Blotniste laweże świecą w wyrwach drogi. Ludzie, tuląc się w płaszczce, spieszą zejść nadół, bo wiatr, wiejący od strony Daugawy, zimnem tchnieniem wieje prosto w twarz.

Wieczorami, idąc ciemną ulicą, mimowoli patrzy się w oświetlone okna. Nędza tutaj nie kępuje zbytbytno w ukazywaniu swoich braków, natomiast do statek zadroźnie zaślania się okiennicami.

O północy gasną ostatnie światła. Daugawpils śpi.

gus, śmigus, galk, frycowanie, sobótki, kolendy, dożynki, kupalskie); obrzędy weselne (złoty lub poseliny, zmówny lub zapriny, zrękwiny, dziwuje wieczór, rozpleciny, poczęstne, uczta weselna, oczepiny, wianowanie, taniec t. zw. odbijany, wykup, przenosiny, swobowstwo, kmatotorstwo, wienieczynie, uwod, uwóz, umykanie, gody, druchy, družba, poczet weselny); obrzędy pogrzebowe (palenie i chowanie zwłok, czuwanie nad zwłokami (bdyn), płaczka, zaduszny obchód, kondukt pogrzebowy, mogilniczy, odprowadziny, prowad, zaduszny dzień, zaduszny obiad, zaduszna msza, trizna, gyszczca, strawa — stypa, żale — urny, nagrobki, kostarnia i in.; obrzędy urodzinowe. c) Obyczaje i prawa zwyczajowe (prawo pierwotne, pomsty, karne, nabycia własności, pożyczania, nabycia i sprzedaży rzeczy, obowiązkowe, wymowy, nadbrzeżne, agrarne, spadkowe, rodzinne, graniczne, rzeczowe i in.). d) Wszelkie dokumenty historyczne, rodowe, kościelne, organizacyjne społecznych, urzędowych, annały, djarjusze, edykta, memorjały, metryki, pieczęcie, herby, rodowody, inscripta, inwentarze, testamenta, inwestytura, kontrakty, medale, monety i in.

II. Literatura: ustna, pisana, drukowana, w tym rządzie ludowa: a) wiersze, b) pieśni (czyżby epiecznych, w rodzaju rosyjskich bylin, czy malorossyjskich dumek?), c) klechdy, d) gadzi, e) opowieści, f) legendy, g) przysłowia, h) bajki, i) zagadki, k) pamiętniki, dzienniki, l) wzory humoru, żartów, dowcipów, m) stare kalendarze, almanachy, n) wszelkie wzory gwar miejscowych o) kroniki, p) manuskrypty, r) stare i nowe pisma, księgi, modlitewniki, szczególnie miejscowego wydanictwa, s) różne zbiory. DCN.

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

Beznadziejny smutek wionął na nas z tego morza śmierci. Niepodobna sobie wyobrazić krajobrazu, gdzieby było więcej spokoju i więcej martwoty. Skąły tu nawet spływają jakoś zwolna i jakby leniwie ku głębinom, — szczyty dźwigają się senne, ogromne, a także w blaskach słońca ponure, jak gdyby wzniosły się z trudem i niechętnie, li tylko dlatego, że im każą stanąć na starzy i ogrodzić ową okropną, pustą i szarą równinę.

Poprzednia wesołość nasza zniknęła bez śladu.

Dziwna, jak krajobraz działa na ludzkie serca! Patrzyłem długo w milczeniu, nie mogąc oczu oderwać od tej pustki i ścisłał mnie żal coraz większy, — nie wiem, za kim i za kim...

Pogrążony byłem w myślach ponurych i w jakiejś naglej, budzącej się, a nieprzeżmożonej tęsknocie ku Ziemi, widnej zda-

leka nad nieprzejrzaną płaszczyną, — gdy krzyk Varadola wyrwał mnie z zaudumy. Odwróciłem się szybko, pewny, że znów przychodzi jakies nieszczęście, ale Piotr stał zdrowy przy mnie i tylko ręką wskazywał w stronę dalekiej północy. Spojrzałem i dostrzegłem coś, jakby nikły obłok, nie, zaledwie nikły cień obłoku, przysłaniający podnóża gór, przed chwilą jeszcze doskonale widoczne.

Drgnąłem na ten widok, jak gdyby nie obłok się prze suwał, lecz góry same z miejsc się ruszyły i szły przed nami. Piotr krzyczał tymczasem przez rurę:

— Obłok! a więc tam jest atmosfera, jest powietrze, tam będzie można oddychać!

Szalona radość brzmiała w tych niedziej wezbranych słowach. Istotnie, ponad tą równiną śmierci, jak ją nazwał, ukazał się nam pierwszy promyk życia.

DZIAŁ RELIGIJNY

Kobieta w walce o prawo Boże

W walce o chrześcijański charakter rodzin polskich ogromną rolę odegrała kobieta. Ona to przedewszystkiem dźwiga ciężar wychowania młodego pokolenia, ona to wszczepia w młode serca miłość Boga i Ojczyzny. Z pacierzem, którego uszy dzieci matka katolicka, padają do duszy ludzkiej ziarna zasad chrześcijańskich, pozostające do końca życia. Chociażby potem dziecko zawiadło nadzieję matki, chociażby wyparło się kiedy Boga, zawsze gdzieś w najgłębszych tajnikach serca pozostało wspomnienie nauk matczynych, i jakże często wspomnienie to człowieka upadłego nawraca na drogę cnoty.

Kobieta — żona wywiera wpływ na męża, swego towarzysza życiowego. I znowuż jakże często jej dobry przykład prostuje jego drogi.

Kobieta — gospodyni, pani domu — jeśli sumienie spełnia swe obowiązki — przykładem i słowem nie rzednie buduje dodatniego oddziaływania na swych domowników.

Kobieta-pracownica biurowa — dobra chrześcijanka — umie również wywierać wpływ na swe otoczenie, tak samo jak i pobożna prosta robotnica w fabryce, czy w innych zakładach pracy.

Kobieta-działaczka społeczna, pisarka, nauczycielka itd. — ma przed sobą ogromne pole pracy. Nieraz jedna skromna apostołka prawdy Chrystusowej uczyni więcej niżli dziesięciu mężczyzn, gdyż potrafi przełamać nieprzewidywane dla nich zapory — cierpliwością, łagodnością i wytrwałością.

Dziś niebezpieczeństwo jest niemniej groźne. Wróg złośliwy i podstępny pragnie pozabawić nas podstaw Wiary św. i moralności chrześcijańskiej.

W tej niekrwawej a jednak trudnej i ciężkiej walce znowu kobieta polska stanąć musi w pierwszych szeregach walczących o Chrystusa i prawo Boże.

Bóg w walce tej pomoże. Krzyż zwycięży!

Krawiec męski i damski

D. Miłasz

Wykonuje obstalunki tanio, elegancko i sumiennie

Ryga, Kalku iela 21 m. 7-a. Tel. 33742

„HALLO EUROPA 35“

3-lampowy odbiornik modny i tani.

Na wypl. do 12 mies.

K. Lepeszko

Ryga, Avotu 23b, tel. 31865.

Ze świata sportu

— Mecz piłki nożnej, który odbył się w Łodzi pomiędzy reprezentacją Polski (drugi garnitur), a Łotwy zakończył się na remis 3:3.

Jest to piąte skolei międzypaństwowe spotkanie. W pierwszych czterech zwycięstwa odnosiła Polska.

Mecz w hazenie Warszawa — Zagrzeb (Jugosławia) zakończył się zwycięstwem polek w stosunku 2:1.

Walasiewiczówna, znajdująca się w świetnej formie, pobiła jeszcze jeden rekord światowy, tym razem na 250 metrów, uzyskując czas wynoszący 30,8 sek. Dotychczasowy rekord, ustalony przez nią na tym dystansie w Japonii w roku ubiegłym wskazywał czas — 32,2 sek.

Puchar Challenge'u, dwukrotnie zdobyty przez Polskę w roku 1932 i 1933 — wobec zaniechania dalszej organizacji tych zawodów — na propozycję aeroklubu niemieckiego został przyznany na własność Polsce.

Start prof. Piccarda do stratosfery na polskim balonie został zdecydowany. Szwajcarski nczony ma zamówić niebawem w polskich Państwowych Warsztatach Balonowych balon dla siebie, na którym wystartuje do stratosfery prawdopodobnie w drugiej połowie roku przyszłego.

Z życia katolickiego

Audjencja Polaków u Ojca św.

Miasto Watykańskie. Ojciec św. przyjął ostatnio wycieczkę dwudziestu Polaków, zwiedzających Włochy pod przewodnictwem profesora Franciszka Kleina z Krakowa.

Poświęcenie pomnika i muzeum Piusa X

Miasto Watykańskie. W Riese dokonano z wielką uroczystością aktu poświęcenia pomnika i muzeum Piusa X. Ceremonii poświęcenia dokonał biskup z Udine, poczem oficjalne przemówienie wygłosił burmistrz z Asyżu, komander Fortine. Wyślano depeszę hołdowniczą do Ojca św., który zaraz na nią odpowiedział, błogosławiąc wszystkim po ojcowsku i życząc, by uroczystości niewielkiego miasteczka posłużyły dla współczesnych i przyszłych pokoleń nauką, jak pozyskać można wielkość przez miłosierdzie, prawdę i chrześcijańską pokorę.

Misje katolickie w Abisynji

Rzym. Wśród misjonarzy apostołujących w Abisynji przeważają włoskie organizacje misyjne i kongregacje. Trzy okręgi misyjne kierowane są przez misjonarzy włoskich. Wikariat Apostolski Galla z rezydencją w Harrar podlega oo. Kapucynom francuskim z Tuluzy. Na 6.800.000 ludzi jest

6.900 katolików. Wikariat środkowo-abisyński podlega misjonarzom ze zgromadzenia św. Wincentego i na 6 milionów ludności liczy 3.000 katolików. Wikariat północno-abisyński z rezydencją Alitiena kierowany jest przez oo. Kapucynów włoskich, w nim na 476.000 ludności przypada 4.600 katolików zamieszkujących i 31.000 miejscowego pochodzenia. Prefektura apostolska Kaffa w południowo-zachodniej części kraju z rezydencją w Addis Abeba jest rejonem misyjnym misjonarzy Konsolaty z Turynu. Na 2 miliony ludności jest katolików 70 zamieszkujących i 17.600.000 krajowców. Przeszkodą w pracy apostolskiej misjonarzy katolickich jest przeciwpropaganda schizmatyków i muzułmanów. Mimo to zdołał 80-letni wikariusz apostolski ks. biskup Andrzej Jarosseau założyć dwa seminarja dla przygotowywania duchowieństwa miejscowego pochodzenia. Dla licznych trędowatych będzie urządzone leprozorium w najbliższej przyszłości w pobliżu miasta Harrar.

Molly Reizniek

Lekcje gry na fortepianie i akompanjament

Wykłady w języku polskim

Ryga, Merkela i. 6, m. 12

Tel. 28872

Obłok ten nie świadczy wprawdzie jeszcze, iżby tamtą atmosferą można już oddychać człowiekowi, ale w każdym razie nie ulega wątpliwości, że powietrze jest tam gęstsze, niż w przebywanych dotąd okolicach, kiedy mogą się w niem obłoki tworzyć i utrzymywać choćby nisko nad powierzchnią.

Pokrzepieni tem zjawiskiem, utrwalając nas w nadziei znalezienia na tamtej stronie Księżyca, a może i pierwej, dostatecznie gęstego powietrza, zaczęliśmy się spuszczać z powrotem ku Mare Imbrium w weselszych znów usposobieniach, choć właściwy cel wycieczki nie został osiągnięty: nie znaleźliśmy drogi przez pierścień Platona. Schodząc, rozmawialiśmy o tem, co dalej czynić należy. Może na zachodzie od Platona wynależlibyśmy przejście? Gdyby nam się bowiem to nie udało, musielibyśmy zrobić tasiące kilometrów, nimbyśmy okrzykli krawędź Mare Imbrium od zachodu. Znacznie bezpieczniej zwrócić się odrazu na wschód. Może się uda przedrzeć wspomnianą już poprzednią doliną w pasmie Alp, a nawet gdyby się to okazało niepodobieństwem, to i tak, okrążając cały łańcuch, niewiele stosunkowo drogi nadłożymy.

Z tem postanowieniem zesłaliśmy w dolinę. Jakież jednak było nasze przerażenie, gdyśmy nie spostrzegli wozu w tem miejscu, gdzieby stać był powinien! Zrazu sądziliśmy, żeśmy się zabłąkali, ale nie; okolica była ta sama; widno było doskonale głazy, pod którymi wóz zostawiliśmy. Mimo znużenia, pobiegliśmy ku nim pędem, niedowierzając jeszcze własnemu wzrokowi. Wozu nie było. Staraliśmy się wynależć ślady jego kół, aby odgadnąć, w której go mamy szukać stronie, ale na skalistym gruncie nie mogliśmy odkryć żadnego znaku. Ogarnęła nas rozpacz. Żywność, którąśmy wzięli ze sobą, była już zjedzona, wody mieliśmy już tylko resztkę, a powietrza zaledwie na kilkanaście godzin. Varadol zaczął nawolwać; zapomniał, że jedyną istotą, mogącą tutaj krzyk jego usłyszeć, byłem ja, połączony z nim rurą do mówienia!

Puściliśmy się na poszukiwania. Schodziliśmy całą okolicę, strawiwszy na to sześć godzin czasu, ale wozu nigdzie ani śladu. Kiedyśmy po bezowocnych poszukiwaniach wrócili na dawne miejsce, głód zaczął nam już dokuczać, woda się skończyła, a zapas powietrza był na schyłku. Bezradni rzuciliśmy się na ziemię, oczekując śmierci. Varadol przeklinał głośno, a

ja z dziką rozpaczą łamałem sobie głowę, co ich też mogło skłonić do odjechania przed naszym powrotem.

Zerwałem się po pewnym czasie i zacząłem biec, gonić, ścigać ich — wtem . . .

Wtem o kilkanaście kroków przed sobą zobaczyłem Martę. Szła ku nam powoli, uśmiechając się przez szklaną maskę na twarzy swym zwykłym, smutnym uśmiechem. Przyskoczyliśmy obaj do niej i zaczęliśmy krzyczeć naprzemian z oburzenia i radości. Marta przypatrywała się jakiś czas spokojnie naszym ustom, a gdyśmy zaprzestali, ochrypli i wzajemnie swym głosem ogłuszeni, zaczęła dawać znaki, że nie nie słyszy! Zapomnieliśmy o tem, że wobec braku powietrza między nami słyszeć nas nie może! Złość nagle nas opuściła i zaczęliśmy się śmiać, dając jej na migi do zrozumienia, że chcemy wrócić do wozu. Zaprowadziła nas; — wóz stał nieopodal za głazem, który go zakrywał.

Tutaj dopiero wyjaśniło się wszystko. W jakiś czas po naszym odejściu słońce, zataczając pochyły łuk na firmamencie, zaszło za głaz tak, że wóz znalazł się w cieniu. Woodbell zaczął się trząść ze zmi-
(DCN)

J. Krasowski

2)

Pod znakiem Żubra

W Turmontach nastąpiło pierwsze spotkanie z gromadą zuchową tamtejszej drużyny harcerskiej. Zuchy swoją śmiałością i umundurowaniem zwróciły na siebie naszą uwagę. Mieli wszyscy czerwone berety i długie, żółte kity.

Po załatwieniu ostatnich formalności, pociąg ruszył w dalszą drogę po Wileńszczyźnie. Krajobraz powoli i stopniowo zaczął przekształcać się. Mijałmy mnóstwo jezior, które dość gęsto znajdują się obok siebie, szereg wioski, co stanowi charakterystyczny obraz w Polsce.

Późnym wieczorem pociąg stanął w Wilnie. Na peronie ruch i gwar. Pełno miejscowych harcerzy, którzy również udają się na Złot. Dowiadujemy się, że nasze wagony będą przyłączone do specjalnego pociągu harcerskiego, wobec czego mamy kilka godzin czasu. Ruszamy na spacer do miasta zwiadczać Wilno w nocy (a to sztuka?!). Mamy przewodników — harcerzy wileńskich. Wielu wśród nich znajomych, którzy w ub. r. byli na Zlocie u nas w Asari. Rozbiegliśmy się po wąskich, nierównych ulicach miasta. Ulice puste, sklepy pozamykane, bo godzina do spania, ale nie do zwiedzania. Sen od nas tym razem odleciał daleko. Przeszliśmy w skupieniu pod Ostrą Bramą i obok kościoła św. Teresy, gdzie tymczasowo jest złożone serce Marszałka J. Piłsudskiego.

Brzegiem rzeki Wilji doszliśmy do góry Zamkowej, minęliśmy Katedrę Wileńską, którą obecnie kapitalnie odnawiają i na tem zakończyliśmy zwiedzanie miasta. Czas był najwyższy wracać na dworzec.

Pomimo nocy zauważyliśmy charakterystyczne dla Wilna dorożki wileńskie. Koła dorożek są z gumy balonowej, tak, jak u samochodów. Podobno jazda dorożkami wileńskimi jest bardzo przyjemna. Woleliśmy jednak iść pieszo.

Za kilkanaście minut ma odejść pociąg. Komendant wyprawy stwierdza obecnych. Wszyscy, z wyjątkiem naszego lekarza i jednego instruktora. Czyżby zbłądzili w prastarym grodzie Wileńskim? Przecież są skautami. Nic dziwnego — jest noc, obce miasto, są instruktorami, a w dodatku jeden z nich — łapiduchem. Co jemu terenoznawstwo! Są jednak! Jak bomby wpadają na peron. Przekonali się mocno, że źle jest nie rozumieć polskiego języka, podróżując po Polsce. Zwiedzili sobie miasto, byli nawet im zaledwie kilkanaście minut do odejścia pociągu, a tu pech: nie mogą zorientować się noca, kiedy trafić na dworzec. Wsiadają do taksówki. Druh doktor rzuca szoferowi: na dworzec.

Szofer włącza motor i zaczyna coś majstrować przy hamulcach. Druh doktor się niecierpliwi i woła: — Poczekał, poczekał! Szofer czeka.

Drugi zaś zapytuje „łapiducha“, co on chciał przez to powiedzieć. No co? Aby prędzej pędził! tłumaczy doktor po łotewsku.

Co w trawie piszczy

Encyklopedia Daugawpilska

AAAA — dodatek młodzieżowy „Naszego Życia“.
 Absolwent — dyplomowany uczeń wyrzucony na bruk.
 Absolwentka — młodość, miłość, awantura.
 Agapit Klepka — zagadka dla zainteresowanych.
 Ambicja — nieuleczalna choroba, granicząca z głupotą, bardzo rozpowszechniona wśród społeczników.
 Aktor — uszmkowane indywiduum, głośnik suflera.
 Artysta — mistrz pendzla, dla braku modelek zabawiający się w lalki.
 Biblioteka — zbiór książek w stanie spoczynku.
 bezrobocie — stałe zajęcie polskiej młodzieży.
 bezinteresowność — brak zaciekawienia; co Bóg ma, to Bóg da.
 cukiernia — lokal, do którego idzie się na piwo.
 człowiek — coraz rzadszy okaz w mieście.
 członek organizacji — najbardziej rzadki gość w lokalu swego st-nia.
 cmentarz — niezawodne przedsiębiorstwo dochodowe.
 chór — obiekt sprostowań w „Naszem Życiu“.

Świt nas zastał śpiących w różnych pozach. Kto był w podróży ten doskonale wie, jak się śpi w wagonach. Nie do pozazdroszczenia.

Pociąg mija dworce, wioski, uprawne pola, wysoki most nad Niemnem, na mniejszych dworcach nie zatrzymuje się, bo pasażerów ma tylko harcerzy, jadących na Złot i tych — poddostatkiem.

Raptem pociąg gwałtownie się zatrzymał. Wyglądam oknem. Lokomotywa cała otoczona dymem i parą. Nieszczęście jakie? przebiega przez myśl. Długo nie czekaliśmy na rozwiązanie. Konduktor wpada do naszego wagonu. Kto zatrzymał pociąg? — Zapytuje — Dlaczego? Jeden z naszych „spokojnych“, z miną pokutnika powiada: — Ja zahamowałem. Zamiast uchwycić za kłamkę od okna, uchwycił za kłamkę hamulca. Konduktor

wystawia pokwitowanie na Zł. 100. Komendant wyprawy poraz pierwszy otwiera sakiewkę na ziom polskiej i płaci 100 zł. za zahamowanie pociągu.
 A do winowajcy powiada: — Po powrocie, jak twój tata wykupi ten oto kwitek, będziesz mógł sobie zawiesić nad łóżkiem i codzień przypominać za co zapłacono.

W dalszej podróży siedział, jak święty turecki. Koło południa ujrzelśmy wierzę Warszawy. Tutaj zmiana lokomotywy i jazda w dalszą podróż. Nie mamy nic czasu do stracenia.

Nareszcie przedostatnia stacja: Tomaszów. Dworzec udekorowany flagami narodowymi i flagami państw obcych, z którymi skauci przyjeżdżają na Złot, a takich flag jest około 20.
 Ostatecznie pociąg rusza do celu podróży. Za kilkanaście minut — Spała. (DCN)



W epoce techniki

Małemu Franiowi urodził się braciszek. Małec z zaciekawieniem ogląda noworodka, leżącego nieruchomo w kołysce.

Nagle bobo poruszyło się niespokojnie i zaczęło płakać.

— Patrz tatusiu — zawołał Franio — mały już funkcjonuje!

Dewiza szachistów

Kochajmy się jak bracia, a grajmy, jak żydzi!

Willey Post

W związku ze śmiercią Willey Posta prasa amerykańska przytacza charakterystyczną anegdotę z życia nieustraszonego lotnika.

Gdy w r. 1917 Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, Post liczący wówczas zaledwie osiemnaście lat zgłosił się na ochotnika do szeregów.

Komisja werbunkowa nie przyjęła go spowodu zbyt młodego wieku.

— Dobrze! — zawołał Post ze wzburzeniem. — Dobrze! Ale, jeżeli przegracie tę wojnę, żebyście nie mieli potem do mnie pretensji!

Przykry zawód

Ktoś zapukał do mieszkania profesora Z... Pan profesor otworzył drzwi. Na progu stał jakiś żebrak.

— Proszę co łaska... Trzy dni nie jadłem.

Uczony dał mu jałmużnę i wrócił do pracy. Po dziesięciu minutach znowu pukanie. Profesor otwiera

drzwi. Na progu stoi ten sam żebrak.

— Proszę co łaska... Trzy dni...

— Jako? — obruszył się profesor. — Przed paroma minutami dałem wam przecież dwadzieścia groszy!

— Eh! — mruknął żebrak z rozczarowaniem. — Widzę, że z tem roztargnieniem profesorów ta czysta bujda!

Abisynja szykuje się do wojny

„Times“ donosi z Addis Abeby:

Wzdłuż granicy północnej gdzie spodziewane jest natarcie włoskie, ludność wykopuje głębokie jamy, wzorowane na zasadkach na dzikie zwierzęta. Jamy te przykrywa się darnią i liśćmi. W innych częściach kraju Abisyńczycy wnoszą, według własnych pomysłów, zasadki przeciw samolotom włoskim.

Włcze doły — to nic nowego. Znano to już kilka tysięcy lat temu. Ale zasadki na samoloty, co to może być takiego? Dwie wielkie siatki ukryte w chmurach, w które będzie się łapać samoloty włoskie?!

Dziwna to będzie wojna, która rozpocznie się gdy w Abisynji przestanie padać deszcz...

Pierwsza jaskółka

Podczas gdy wszystkie niemal narody zbroją się intensywnie, jest jednak państwo, które przeprowadziło ostatnio całkowite rozbrojenie. Państwem tem jest... księstwo Monaco.

Jego władca, książę Ludwik rozwiązał ze względu na trudności finansowe całą armję liczącą 700 żołnierów i szeregowców.

Jakież pocieszające zjawisko!

Podobno...

Ludność Abisynji gotuje się z entuzjazmem do obrony kraju. Abisyńczycy mają zamiar walczyć do ostatniej kropli nafty...

„Dobroczynność“ — jedyna organizacja, uznająca istnienie dobra.
 drużynowa — mikstura poświęcenia, patosu, powagi i miglancowania.
 drużyna piłkarska — zespół, niemogący utrzymać równowagi na boisku.
 dyrygent — kierownik, usypiający śpiewaków.
 dwie harcerki — zatarg włosko-abisyński.
 fotograf — krzywe zwierciadło.
 gimnazjum — wytwórnia inteligentnych bezrobotnych.
 Harfa — instrument, łatwo ulegający rozstrojom nerwowym.
 introligator — oprawca.
 instruktor sportowy — wołający na puszczy.
 dziennikarz — osoba największego poświęcenia, najdłuższych stosunków, olbrzymiej ciekawości — skromna, jak jej wiadomości do prasy.
 lizusowstwo — miglancowanie, wielki talent małych ludzi.
 mecz piłkarski — okazja do wypitki.
 „Nasze Życie“ — sól w oku ludzi, niemogących bez utraty humoru przeczytać ostatnich wierszy na ostatniej stronie.

nauuczycielstwo — ludzie, czekający na wiatr od morza.
 prezes — społecznik na kuracji w Truskawcu.
 profesor — z wyglądu malarz, z fachu rektor, z podobania Romeo.
 próba teatru kukielek — miejsce zapewnienia materialnego stawiania się p. Szczepcia.
 radio w Domu Polskim — przyrząd do grania nerwach.
 składka członkowska — pieniądz w cudzej kieszeni.
 sportowiec — żyd wieczny tułacz.
 sufler — chłuba teatru amatorskiego.
 szachista — poszukujący wielkich pokojów do mełej umiejętności.
 Szczepcio — we dnie z ogniem szukający ludzi.
 T-wo Rolnicze — detaliczna sprzedarz superfosforu.
 T-wo Kredytowe — instytucja, cierpiąca na chroniczny brak pieniędzy.
 wieczornica — miejsce stawiania nóg na bakiery.
 wasy — jedyna ozdoba ekspresza.
 ZPMK — młyński kamień na wątrobie krótkowidzów społecznych.
 żona — biegaczka, która już dobiegła do mety.